CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena za egzemplarz **w cał. państwie 60 hal.**
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5108. Lwów, wtorek 2 marca 1920 Rok X

Wojska Petlury zajęły szereg powiatów na Ukrainie! Samodzielnej Ukrainy nigdy nie uzna Rosya sow.!

Kartka z dziejów plebiscytu w Cieszyńskiem.

Lwów, 1. marca.

(?) Olbrzymia i żywiołowa manifestacya polska w Cieszynie była nowym, walnym argumentem, że plebiscyt na Śląsku cieszyńskim, narzucony nam przez koalicyę, jest ceremonią najzupełniej zbyteczną. Obecnie zaś, dzięki kunsztownej procedurze komisyi plebiscytowej, która przecie własnemi oczyma patrzyła na samorzutny, gorący objaw woli ludności Śląska, sprawa, jasna, jak słońce i prosta, gmatwa się coraz bardziej. Misterne, a nie liczące się z nastrojem ludności, stosowanie dwojakiej miary na obszarze plebiscytowym, zaostrza i zaognia położenie, albowiem wyczerpuje już ostatecznie cierpliwość polską.

Wiadomości, nadchodzące z Zagłębia śląskiego, wzbudzają coraz większe oburzenie. Panują tam stosunki iście niesłychane, ilustrujące wymownie bezprzykładną bezczelność czeską. Tamto właśnie w całej pełni sprawdza się powiedzenie, że Czesi, to nie narodowość, to zawód... Zagłębie zostało dziś zupełnie opanowane przez tajne organizacye czeskie, posługujące się wszelkiego rodzaju szumowinami społecznemi, a wsparte przez zdemobilizowane wojsko, które dotąd nie opuściło Cieszyńskiego, jak i przez żandarmeryę czeską. Groza i terror stały się tam bronią Czechów, pragnących tym, tak niewiele z zasadami Wilsona mającym wspólnego sposobem, zdusić i wyplenić życie polskie tej ziemi.

Nietylko pięścią, ale i wykrętem bronią Czesi swej śląskiej sprawy. Oto Ostrawę Polską nazywają obecnie stale „Śląską" — zapewne ad usum komisyi plebiscytowej tyle dziwnego wyrozumienia mającej dla ich niesłychanych praktyk.

A nietylko wyrozumienia. Cały modus procedendi owej komisyi jest tak — zawisły, że jedną chyba wytyczną przyjąć wypada w tem postępowaniu. Gminy powiatu Frysztackiego, leżące na zachód od dawnej linii demarkacyjnej, wzięła komisya pod swój zarząd z tego tytułu, że są to gminy o ludności przeważnie polskiej, że więc nie powinny zostawać pod zarządem czeskim. Natomiast gminy najczyściej, najrdzenniej polskie, od Olzy do Morawki, dziwną jakąś logiką, zaznają nieustannie dobrodziejstwa rządów czeskich! Jakie to dobrodziejstwo, wynika choćby z owych informacyi, przytoczonych powyżej. A przecież u-

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Wojska ukraińskie Petlury zajmują szereg powiatów!

Warszawa, 29. lutego.

(PAT.) Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że ukraińskie wojska Petlury zajmują kolejno powiaty mohylewski, jampolski, bracławski i olgopolski, gdzie ustanowiono miejscowe władze ukraińskie i narodowe rady.

Sowiecka Rosya nigdy nie uzna samodzielnej Ukrainy!

Wiedeń, 1. marca.

(Telef.) (fr) Z Helsingforsu donoszą, iż Trocki w rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi oświadczył, że rząd sowietów nie uznaje ani nie uzna nigdy żadnej samodzielnej Ukrainy. Nawet wtedy gdy oddziały rozbitej armii ukraińskiej przechodząc na stronę armii czerwonej stawiały za warunek uważanie jej za część armii ukraińskiej, odpowiedzialny dowódca oświadczył, że jeżeli chcą przejść na stronę wojsk sowieckich to będą uważani jedynie za żołnierzy armii czerwonej. Rosya nie może zrzec się swych naturalnych bogactw i dostępu do morza. Groziłoby bowiem wiecznym konfliktem którego Rosya chce uniknąć by nie odrywać ludzi od pracy i nie prowadzić kraju do zagłady.

W sprawie Turkestanu, Afganistanu i Persyi oraz republik kaukazkich oświadczył Trocki że republiki te chcą żyć w przyjaznych stosunkach z Rosyą sowiecką, a więc jest niemożliwem by Rosya przyjaźń ową odrzucała.

Tylko trwały pokój z Polską może zapewnić Rosyi rozwój!

Wiedeń, 1. marca.

(Telef.) (fr) Z Moskwy donoszą: Oczekują tu z wielkiem napięciem rozpoczęcia rokowań pokojowych z Polską. Dzienniki przepełnione są najrozmaitszemi kombinacyami i przypuszczeniami, ale wszystkie zgodnie podnoszą, że ogólny pokój jest pożądany, a zwłaszcza pokój z Polską, której wojska sowieckie nie zdołają pokonać. Ponadto zaznaczają gazety, że przyjacielskie stosunki z państwem, które wprost z niczego, nie mając żadnych podstaw potrafiło tak w krótkim czasie zorganizować i wystawić armię, odnoszącą same zwycięstwa są bardzo pożądane. Tylko trwały pokój z Polską może zapewnić Rosyi rozwój gospodarczy i kulturalny.

Fałszywego plebiscytu nigdy nie uznamy!

Rezolucya wczorajszego wiecu krakowskiego.

Kraków, 29 lutego.

(PAT.) Na wczorajszym wiecu przyjęto następujące rezolucye:

Wobec Boga i całej ludności Rzplitej polskiej stwierdzamy naszą niezłomną wolę obrony zagrożonych naszych słusznych praw do Śląska Cieszyńskiego; bohaterskiej ludności tej dzielnicy zasyłamy wyrazy uznania i wezwania do wytrwania. Ślubujemy jej wszelką pomoc i ofiarujemy nasze mienie narodowe, naszą krew i życie. Odpieramy z całą stanowczością krzywdzące zarządzenia komisyi alianckiej, żądamy bezstronności i sprawiedliwości oraz oświadczamy, że fałszowanego plebiscytu nigdy nie uznamy, a na gwałt odpowiemy gwałtem.

Druga rezolucya brzmi:

Piętnując niesłychany gwałt i krzywdę, jaką wyrządzono narodowi polskiemu nie dopuszczając do plebiscytu 70.000 ludu polskiego w dolinie Popradu i w powiecie czadeckim, odwiecznych ziemiach naszych podstępnie zajętych przez Czechów, domagamy się bezzwłocznie naprawienia tej krzywdy przez rozszerzenie plebiscytu na te ziemie.

mowa z 5. listopada 1918 roku przydzielała najwyraźniej okręg ten bezpośrednio do Cieszyna. Jeśli jakieś nieprzezwyciężone, a tajemnicze przeszkody stają na zawadzie ścisłemu wypełnieniu tej umowy, niechże komisya weźmie przynajmniej gminy te pod własny zarząd podobnie, jak uczyniła to z okręgiem Frysztackim.

Gdyby do nowoutworzonego okręgu karwińskiego komisya była przyłączyła także i powiat sądowy polsko-Ostrawski, naówczas zarządzenie jej możnaby przynajmniej tłómaczyć tendencyą złączenia w jednostkę administracyjną całego obszaru górniczo-robotniczego. Ale tak? Czemże komisya sama może uzasadnić swoje fantazye? Czem że zdoła wytłómaczyć wobec prawa i sprawiedliwości, którego plebiscyt ma być podobno wyrazem tolerowanie, a nawet forytowanie rządów czeskich na obszarach polskich, i to rządów, znaczących się tak krwawym knutem i tak obrażnem z wszelkiej moralności regime?

Komisya, przez ciągłe swoje nietakty, przez lekceważące i kadygodne ignorowanie woli ludności Śląska cieszyńskiego, doprowadziła już do tego, że nad tą ziemią dają się słyszeć zapowiednie znaki burzy. Odzywa się już ukryty w chmurze grom. Niedwuznacznym chyba, wyrazem napięcia była forma ostatniego wiecu i jego pełne goryczy rezolucye. Czy komisya nie wyciągnie stąd żadnych konsekwencyi? I czy pozwoli by nad zachodnią częścią powiatu cieszyńskiego, spełniał się nadal pod jej okiem, niczem niekrepowany, zuchwały i dziki gwałt czeski?

cych około 15.000 Ślązaków. Przybywające grupy witano na dworcu i odprowadzano do miasta ze sztandarami, przy odgłosie muzyk. Na rynku zebrały się tłumy około pomnika Mickiewicza i koło kamienia przysięgi Kościuszki. Tu powitał zebranych prezydent Federowicz, poczem wygłoszono kilka mów okolicznościowych. Przy pomniku Mickiewicza przemawiali prezes Akademii Morawski, góral Borowy ze Spisza, posłowie Reger i Daszyński, oraz reprezentanci robotników kolejarzy, górników, młodzieży akadem. i polskich ewangelików. Następnie odczytano rotę przysięgi, którą zebrani chórem powtórzyli, i uchwalono dwie rezolucye, stwierdzające nasze prawa do Śląska. Popołudniu i wieczorem w teatrach odbyły się przedstawienia dla przybyłych.

Przed plebiscytem na Śląsku cieszyńskim.

Ważne wynurzenia dyplomaty koalicyjnego.

Lwów 1. marca.

(h) Podczas gdy zarządzenia Międzynarodowej Komisyi plebiscytowej na Śląsku cieszyńskim wywołują u tamtejszej ludności polskiej coraz większe rozgoryczenie — aspiracye też Komisyi z dnia na dzień rosną, ton zaś, w którym ona przemawia, staje się coraz bardziej szorstkim. O ostatnim w tej mierze dowodem, to następujące sprawozdanie morawsko-ostrawskiej „Morgenzeitung" z wywiadu swego redaktora u jednego z „miarodajnych" członków Komisyi plebiscytowej:

Stanowisko Komisyi wobec Rady Narodowej.

Zapytany o stanowisko, jakie zajmuje Międzynarodowa Komisya plebiscytowa wobec żądania „Rady Narodowej" co do przyznania jej pewnej części władzy rządowej, odpowiedział tenże członek Komisyi:

„Protestu, założonego w swoim czasie przez Radę Narodową, Komisya plebiscytowa nie akceptowała. Władza rządowa na Śląsku wschodnim spoczywa obecnie całkowicie w ręku Komisyi plebiscytowej. Tak przewidziano w układach międzynarodowych i dlatego też nikt — a temsamem i Rada Narodowa — wykonywać nie może władzy konstytucyjnej. Rozumie się, że zdani jesteśmy na współpracę urzędów lokalnych, ileże sprowadzać przecie ze sobą nie mogliśmy całego aparatu administracyjnego".

Zbagatelizowane oświadczenie.

Na pytanie, co myśli o ostatniem oświadczeniu delegata Zamorskiego, iż „wojna przeciw Czechom byłaby u ludu polskiego sprawą najpopularniejszą" odpowiedział członek Komisyi plebiscytowej:

„Najlepiej postępuje się, jeśli nad takiemi oświadczeniami przechodzi się zupełnie do porządku dziennego. Bawimy tu w misyi dyplomatycznej, wobec czego jakieś komplikacye z oświadczenia tego nie wynikną. Ludność jest tu pokojowo usposobioną i o ile agitatorzy nie będą jej podjudzać także pozostanie. Zupełnie tak samo jak Komisya żywiona życzeniem, by czas niepewności możliwie najrychlej minął i by zapadła jasna decyzya".

Kto będzie miał prawo głosowania?

W kwestyi, komu przy głosowaniu plebiscytowem przysługiwać będzie prawo głosowania, oświadczył dyplomata:

„Kwestyę tę wyjaśniają już uchwały zapadłe w Paryżu. Prawo głosowania w plebiscycie cieszyńskim przysługiwać będzie w zasadzie 1) tym, którzy na spornem terytoryum mają prawo swojszczyzny, 2) tym, którzy już 1. sierpnia 1914 r. od dłuższego czasu byli tu osiedli. Wymagany jest osiągnięty 20 rok życia bez różnicy płci".

Zadaniem Komisyi — przeprowadzić najszybciej plebiscyt.

Zapytany, czy prawdą jest, że Międzynarodowa Komisya plebiscytowa zamierza zostać w Cieszynie 18 miesięcy, oświadczył dyplomata, że nie ma o tem mowy. Zadaniem Komisyi jest przeprowadzić plebiscyt a z zadania tego pragnie wywiązać się jak najszybciej. A uda się to z pewnością, jeśli strony sporujące czynić nie będą Komisyi trudności. Wszystkie (?) warstwy ludności są wobec Komisyi dobrze usposobione.

O podróży hr. Mannewille do Warszawy

powiedział wypytywany członek Komisyi, że celem jej było głównie uregulowanie kwestyi celnej, że jednak ubocznie poruszoną została w Warszawie także sprawa zażaleń czynników polskich w Cieszynie. Całe terytoryum plebiscytowe stanowić będzie jednolite terytoryum cłowe, w kwestyi zaś granic i taryf cłowych toczą się obecnie rokowania. Ugoda między Polakami a Czechami powinna co do tego przyjść tem łatwiej do skutku, że chodzi tu tylko o krótki czas, ileże obecne prowizoryum przedplebiscytowe będzie stanowczo tylko krótkotrwałe".

MANIFESTACYJNY WIEC ŚLĄSKI W KRAKOWIE.

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Dzisiejszy wiec śląski był wielką manifestacyą zarówno ludności śląskiej, która tu tłumnie zjechała, jak i mieszkańców Krakowa, na rzecz naszych praw na Śląsku. Od strony Cieszyna przybyło do Krakowa pięć pociągów, wiozących około 15.000 Ślązaków.

Polska powinna sama decydować!

Takie jest zdanie rządu brytyjskiego.

Paryż, 29. lutego.

(PAT.) Havas, donosi z Londynu, że sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył na interpelacyę, **że Polska nie przedłożyła odpowiedzi na propozycye bolszewickie państwom sprzymierzonem, i że rząd brytyjski jest zdania, że Polska sama powinna w tej sprawie zadecydować.**

Rząd sowietów przygotowuje nowe propozycye pokoj. dla koalicyi!

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Południu. Z Waszyngtonu donoszą, **że rząd sowietów przygotowuje dla koalicyi nową propozycyę pokojową.**

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. „Temps" donosi, że alianci nie otrzymali dotąd z Moskwy potwierdzenia wiadomości, jakoby rząd sowietów proponował zawarcie pokoju ze wszystkiemi państwami koalicyi.

Warszawa, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. Wedle „Associated Press" rząd sowiecki w propozycyi, skierowanej do wielkich mocarstw obiecał zastosować politykę demokratyczną, zwołać konstytuantę i uznać dług państwowy do 60% nominalnej wartości, oraz zapłacić zaległe procenty. Dla gwarancyi wykonania przyrzeczenia obiecuje koncesye górnicze i in.

Pułk jazdy bolszewickiej pod Bobrujskiem rozbity!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 29. lutego.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: Ponowne ataki bolszewickie w rejonie Dzisny odparto ogniem karabinów maszynowych. Oddziały grupy gen. Żeligowskiego w wypadzie na północ od Bobrujska rozbiły pułk jazdy bolszewickiej, zdobywając 40 koni z siodłami i biorąc 15 jeńców. — Na odcinku poleskim patrole nasze, wysunięte na wschód, stwierdziły, że nieprzyjaciel gromadzi w rejonie Mieleszkowic świeże oddziały.

FRONT WOŁYŃSKI: Ataki bolszewickie w rejonie Ostropola odparto ogniem karabinowym.

FRONT PODOLSKI: Oddziały nasze prowadzą wywiady na przedpolu na nowych pozycyach.

Kuliński, pułkownik.

UCHODŹCY ROSYJSCY CHRONIĄ SIĘ DO RUMUNII.

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński pozwolił na wpuszczenie na terytoryum rumuńskie wielkiej ilości zbiegów rosyjskich z południowej Rosyi, którzy uciekli przed bolszewikami. Będą oni rozmieszczeni w różnych

miejscowościach Bessarabii. Rząd rumuński poczynił specyalne zarządzenia celem uniknięcia różnych konsekwencyi finansowych z powodu nadmiernego przypływu rubli przyniesionych przez uciekających.

Rada Najwyższa — radzi.

O POPRAWĘ SYTUACYI EKONOMICZNEJ EUROPY.

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. Z Londynu donoszą, że Najwyższa Rada zajmowała się w piątek kwestyą obecnej drożyzny i sprawami finansowemi. Auckland Geddes przedstawił kwestyę waluty, oraz spadku kursów. Minister Marshal zaznaczył, że przyczyną ciężkiego położenia finansowego jest wielka ilość pieniędzy papierowych, nagromadzonych w czasie wojny. Spadek dewiz w państwach koalicyjnych tłumaczy się naruszeniem wskutek wojny równowagi, jaka istnieć powinna pomiędzy importem a eksportem. Rada postanowiła podzielić się na dwie grupy, z których jedna miałaby się zajmować kwestyą ekonomiczną, a druga sprawą turecką. Zebrania obu grup odbędą się w najbliższym tygodniu, o ile zajdzie potrzeba. Nitti postanowił nie opuszczać Londynu aż do końca obrad konferencyi. Minister kolonii francuskich Sarraud przedłożył program polityczny i ekonomiczny rządu francuskiego w sprawie kolonii. Program obejmuje budowę kolei żelaznych kosztem 1.800 miljonów, urządzenia portów kolonialnych kosztem 335 miljonów. Ogólna suma wydatków wynosi 2.800 miljonów.

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Carnarwon. Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Najwyższej Rady stwierdzono — że w stosunku do czasów przedwojennych podrożały towary przeciętnie we Francyi o 300%, we Włoszech przeszło 300%, w Anglii 170%, w Japonii 160%, a w Ameryce o 120%.

DONIOSŁE DECYZYE.

Warszawa, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. Według „Echo de Paris", Rada najwyższa powzięła bardzo doniosłe decyzye:

1) zredagowanie odpowiedzi Francyi i Anglii na notę Wilsona, 2) ustalanie granic strefy w Azyi Mniejszej, zarezerwowanej dla wyłącznej działalności Włoch 3) ewakuacyę Węgier przez Rumunię.

Strajk generalny na kolejach francuskich.

Rząd rekwiruje automobile dla ruchu transportowego.

Paryż, 29. lutego.

(PAT.) Havas. Związek narodowy kolejarzy ogłosił strajk generalny.

Kraków, 29. lutego.

(PAT.) Radio z Lyonu. Parlament powziął w piątek decyzyę, **pozwalającą rządowi na rekwizycye automobilów w razie zatrzymania transportów kolejami.** Millerand uzyskał zgodę Izby głosami wszystkich posłów z wyjątkiem 60 socyalistów. Na wniosek, aby strajkujący podjęli pracę, a rząd ustanowi komisyę rozjemczą, która z delegatami narodowego związku kolejowego załatwi postulaty kolejarzy, **związek kolejarzy w nocy z piątku na sobotę wydał rozkaz rozpoczęcia generalnego strajku na wszystkich kolejach.**

Paryż, 29. lutego.

(PAT.) Havas. Na linii Paryż—Lyon sytuacya bez zmiany, jak również na sieciach kolei państwowych. Między Paryżem a Lyonem kursują pociągi pospieszne. Na liniach sekcyi północnej i orleańskiej, sytuacya prawie normalna. Rząd przedsiębierze energiczne kroki celem zwalczenia strajku. Dziś na odcinku paryskim wszystkie linie kolejowe strzeżone będą przez wojsko. 10.000 urzędników linii Paryż—Lyon zostaje zmobilizowanych. Dla zapewnienia ruchu kolejowego wystarczy 50 pociągów

ZJAZD RAD OPIEKUŃCZYCH.

Warszawa, 29. lutego

(PAT.) Dziś obradował zjazd Rad opiekuńczych szkół średnich Kongresówki, 36 Rad przysłało swoich delegatów. Przewodniczył Stefan Sołtyk, a obecni byli także szef Rady miejskiej Baliński i szef sekcyi ministerstwa wyznań Zawadzki. Sprawozdanie z działalności związku referował p. Ciechowski. Ze sprawozdania wynika, że związek ograniczać musiał swoją działalność jedynie do zbierania zasiłków. Szef sekcyi min. oświaty, dziękując związkowi za jego działalność dotychczasową, prosił o pomoc dalszą, dla uregulowania kwestyi, związanych z postawieniem szkolnictwa średn. na należytym poziomie. Zjazd dokonał wyboru wydziału wykonawczego i komisyi rewizyjnej. W czasie obrad popołudniowych dyrektor Kujawski wygłosił referat o budżecie szkolnictwa.

BOLESŁAW RACZYŃSKI.

Ruch muzyczny w Krakowie.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej").

(Dokończenie).

Drugim, „nieznanym" Wam artystą jest p. C. **Rawita** (Fiorillo) obdarzony dźwięcznym głosem barytonowym a którego przyszłość zależna jest od losów jakie pokierują przyszłem życiem artystycznem młodego śpiewaka.

Dyrygował kapelmistrz **J. Leszczyński**, który wywiązał się z zadania znakomicie.

W cztery dni później ujrzeliśmy drugą premierę, tym razem operetkową „Ewę" Lehara. I tu podobnie jak w „Cyruliku" piętą —orkiestra srodze zaważyła na wadze minusowej przedstawienia. Drobne usterki na scenie, o których nie warto wspominać, były niczem wobec nędzy orkiestrowej. Na pierwszy plan wysunęli się artyści. A więc H. **Miller** (właściciel fabryki, Flaubert), świetny wokalnie i aktorsko E. **Minowicz** (Millefleurs), ulubieniec Krakowa, niestający w pracy artysta, który po studyach wokalnych, osiągnął tak bajeczne rezultaty, że w tym zakresie ról (charakterystycznych) jest chyba „największym śpiewakiem". A że obdarzony został przez bóstwa „vis comica", a przytem zamiłowany jest w kunszcie aktorskim i nieustaje w pracy, „Sława" uśmiecha się do młodego artysty. **L. Zbudzki** (Voisini) budził salwy śmiechu, jako wyborny buchalter-jąkała.

Z artystek na plan pierwszy wysunęła się p. M. **Korabianka** (Pepita Desire) pełna wdzięku i uroku młodziutka adeptka, u której jednak wyczuwa się „iskrę bożą". Z p. Minowiczem stanowili niesłychanie sympatyczną parę.

P. J. **Brzozowska**, jako Ewa nie osiągnęła tych wyżyn, jakich obowiązani jesteśmy żądać od artystki tej miary. Zdaje się, że prócz niedyspozycyi, także kreacya Ewy nie leży w zakresie ról znakomitej artystki. Prześlicznie ułożone tańce, pomysłu niestrudzonego pracownika p. **E. Koszutskiego**, podobały się ogólnie.

Dekoracye zwłaszcza w II i III akcie, zwracały uwagę swą pomysłowością i malowniczością, jak również i wytworne kostiumy, co zaliczyć należy na rachunek reżysera **A. Lelewicza**.

Dyrygował gustownie i spokojnie kapelmistrz Stef. **Barański**.

Teatr Nowości wystąpił z premierą „Rozwódki". W głównej roli wystąpiła p. **Krajewska**, była artystka Teatru Powszechnego. Występ p. Krajewskiej powiódł się w zupełności.

Dnia 3. lutego wystąpił z koncertem o jednolitym programie (List) p. Mieczysław **Münz**, pianista.

Kraków może się poszczycić szeregiem „cudownych dzieci", które nie poszły na marne w późniejszej karyerze artystycznej.

Oto w r. 1882 zjawia się rodzina Kąckich „Krakowianinów". Starszy 7-letni, grał na skrzypcach, drugi, 5-letni, na wiolonczeli.

Szał zachwytu ogarnął słuchaczy, gdy maleńki Tosiu ustawiony na „forte-piano" zaintonował piosenkę:

„Stoją przed Tobą (o publiko!) dwaj artyści mali
Uszanowaniem głębokiem przejęci,
Wszak losy wszystkich ty ważysz na szali
Ożywiasz pracę i chęci.
Słabe talenta nieba nam nadały
I wzrost; jedynie zawisł od twej łaski,
Dla nas dość będzie zaszczytu i chwały,
Gdy zyszczem Twoje oklaski.
Wasze sprzyjanie, wasz uśmiech łaskawy
Przyszłych powodzeń nadzieję ustala
Gdy Krakowianki bronią naszej sprawy
Jakżebyśmy ją przegrali".

Był to późniejszy sławny pianista Antoni Kątski.

Tę samą drogę przebył później cudowny Józio, syn Kazimierza Hoffmana, dziś sławny na cały świat Józef Hoffman. Tą drogą dążył „cudowny Ignaś", dziś sławny Ignacy Friedman. Przed dwunastu laty usłyszeliśmy „cudownego Miecia", który po ostatnim koncercie dowiódł, że stał się już Mieczysławem Münzem artystą młodym jeszcze, lecz już pasowanym.

Wszyscy wymienieni artyści wyrośli z cudownych dzieci, to „tubylcy", urodzeni Krakowianie, którymi chlubi się duchowa stolica Polski.

M. Münz wstąpił już na drogę, na końcu której widnieje napis „Sława". Wielki talent i łatwość techniczna pozwalają sądzić, że młody artysta podąży za swymi znakomitymi poprzednikami.

Sytuacya żywnościowa powiatu drohobyckiego.

Nad brzegiem przepaści aprowizacyjnej państwa.— Upośledzenie pow. drohobyckiego pod względem żywnościowym. — Powiat drohobycki zawsze korzystał ze znacznego importu. — W grudniu ub. r. stan aprowizacyjny zagłębia naftowego osiągnął moment krytyczny. — Groźba strajku bezwzględnego. — Co mówi p. starosta Hawrot. — Po strajku grudniowym robotnicy otrzymali mąkę i cukier. — Położenie aprowizacyjne pracowników przemysłu naftowego znacznie się dzisiaj polepszyło. — Położenie aprowizacyjne ludności, stojącej poza przemysłem naftowym jest tragiczne.— Starostwo nie jest w stanie kupować żywność po cenach maksymalnych. — Inteligencyi w Drohobyczu grozi głód.

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, w lutym.

Polska zmartwychwstała. Polska niepodległa, jaśniejąca pełnią praw politycznych, stanęła na brzegu przepaści aprowizacyjnej. Stosunki w tej dziedzinie — jak wszyscy to codzień widzimy — nietylko nie ulegają polepszeniu, lecz wręcz przeciwnie: **pogarszają się z zatrważającą szybkością.**

Na rozległych terenach państwa polskiego ukazało się widmo głodu, które **w różnych częściach kraju w różnym stopniu grozi katastrofą.** Niektóre powiaty znajdują się w lepszych, inne— w gorszych warunkach. Nierównomierność ta, spowodowana fatalnym stanem naszych kolei, doprowadza do tak chorobliwego zjawiska w zakresie życia ekonomicznego państwa, jak fakt, że podczas, gdy w jednych powiatach panuje już dziś faktyczny głód, z innych, mniej licznych, udaje się nawet w pewnej mierze eksportować artykuły żywnościowe.

Do najbardziej upośledzonych pod względem aprowizacyjnym powiatów należy powiat drohobyski, ta polska Pensylwania, kraj nafty i milionów. Już przed wojną powiat ten, prawie bezrolny, a przytem nieurodzajny, pokryty w trzech czwartych lasami i górami, korzystał ze znacznego importu, płynącego do dwóch głównych środowisk przemysłowych powiatu: borysławskiego zagłębia naftowego, liczącego około 30 tys. ludności i miasta Drohobycza, liczącego około 38 tysięcy ludności.

Podczas, gdy np. w Krośnieńskiem Zagłębiu naftowem robotnik kopalniany o tyle jest w szczęśliwszem położeniu, że jednocześnie jest rolnikiem i sam się aprowizuje, w Zagłębiu borysławskiem — jest on bezrolny i pozbawiony kontaktu z rolą, przeto należy w zupełności od czynników zewnętrznych.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku

stan aprowizacyjny borysławskiego Zakłębia naftowego pogorszył się znacznie i osiągnął moment krytyczny,

doprowadzając — **jak wiadomo — w grudniu ub. roku do 4-dniowego strajku manifestacyjnego (10—14. grudnia), a grożąc strajkiem bezwzględnym, który w razie wybuchu zabiłby przemysł naftowy na wiele miesięcy,** powodując obok miliadowych strat jednostek prywatnych, klęskę gospodarczą, społeczną, a nawet — ze względu na nasze zobowiązania wobec zagranicy — polityczną państwa.

W celu uzyskania rzeczowych informacyj, dotyczących aprowizacyi powiatu drohobyckiego, głównie Zagłębia naftowego w celu otrzymania pełnego obrazu istniejących dzisiaj pod tym względem tutaj warunków — zwróciłem się do starosty drohobyckiego, p. Hawrota, który ceniony jest tutaj nietylko dla wielce obywatelskiego stanowiska i załatwiania interesów ludności w duchu społecznym i obywatelskim, ale również dla energicznej i niezmordowanej pracy na polu wyżywienia powiatu.

Gdym zajął wskazany mi fotel w gabinecie p. starosty i wyłuszczyłem cel mego przybycia, p. Hawrot wyraził pełną gotowość udzielenia mi wszelkich informacyj.

— Służę panu, jestem do pańskiej dyspozycyi — rzekł z sympatycznym uśmiechem.

— W takim razie — odparłem — przystąpię odrazu do rzeczy i zapytam, jakie są główne czynniki i przyczyny, powodujące rozpaczliwy wprost stan żywnościowy powiatu drohobyckiego, tej perły naszego wielkiego przemysłu, która winna być przecież okiem w głowie Rządu?

— Na wytworzenie takiego stanu rzeczy — jak słusznie powiada — rozpaczliwego — odparł p. Hawrot — złożyły się trzy główne czynniki: krytyczne położenie pod względem żywnościowym całej wogóle Polski, następnie nieprzezwyciężone trudności komunikacyjne, uniemożliwiające sprowadzane produktów z dalszych okolic, wreszcie nieurodzaje i zniszczenie w sąsiednich powiatach: rudeckim, żydaczowskim, bobreckim, które zwykle w pewnej części przyczyniały się przecież do zaprowiantowana naszego powiatu. Proszę następnie wziąć pod uwagę, że Ukraińcy zrabowali w całej Wschodniej Galicyi dwory, zniszczyli inwentarz, położenie więc powiatów biernych, do których i nasz należy, jest naprawdę ciężkie...

— Wobec tego pozwoli pan starosta, że zrobię może zbyt naiwną uwagę, w jaki więc sposób my wszyscy i cała ludność tutejsza żyje, odżywia się, jada?....

— **Ostateczne, proszę pana, artykuły żywności w pewnym stopniu napływają:** dostarcza ich z jednej strony bezpośrednio ministerstwo aprowizacyi, opiekujące się specyalnie przemysłem naftowym, która to opieka po ostatnim strajku stała się znacznie intenzywniejszą; z drugiej strony ja staram się o resztę ludności; oprócz tego pewien procent żywności, bliżej nieokreślony, bo sprowadzany drogą podziemną, napływa zapomocą spekulacyi.

Te trzy arterye, któremi płyną słabym strumieniem produkty żywnościowe do naszego powiatu, nie wystarczają. Sytuacya się w ostatnich tygodniach ubiegłego roku znacznie pogorszyła. Wytworzyły się anormalne stosunki. Jeżeli chodzi o przemysł naftowy, który pod względem żywnościowym — jak wspomniałem — podlega bezpośrednio ministerstwu aprowizacyi, to tutaj wytworzył się tego rodzaju niezdrowy objaw, że gdy robotnicy rafineryi literalnie opływali we wszystko, robotnicy kopalń skazani byli na głód i nędzę. Zjawisko to daje się wytłómaczyć tem, że rafinerye, dysponujące ostatecznymi produktami przemysłu naftowego: naftą, parafiną, benzyną itd., mały procent ich wymieniały na produkty żywnościowe, aprowizując w ten sposób w zupełności swoich robotników i urzędników, czego kopalnie nafty, dysponujące tylko surowcem: ropą naftową, uczynić nie mogły. Wśród robotników kopalnianych wzrastał ferment. Do Warszawy jeździły liczne delegacye robotników, ale starania ich, poza uzyskaniem obietnic, pozostały bez skutku. Położenie pogarszało się z każdym dniem, co odbiło się głośnem echem w prasie. Ale wołanie to na szpaltach dzienników, również nie odniosło skutku. Robotnicy zagrozili strajkiem, w końcu — jak panu wiadomo — dnia 10. grudnia ub. r. wybuchł czterodniowy strajk. Robotników kopalnianych poparli czynnie robotnicy rafineryi, którzy zastrzegli się wszakże, że strajkują jedynie ze względów solidarności, na brak żywności bowiem nie mogą się uskarżać. Do strajku przyłączyli się również robotnicy salinarni, częściowo pod wpły-

Wśród pism i książek.

Oskar W. Miłosz; „Wybór poezyi“.

(Nakładem Ski Wydawniczaj „Ostoja“ w Poznaniu 1919).

Lwów, 1. marca.

Z zagranicą zażyle utrzymywać stosunki, zapoznawać publiczność z wybitniejszymi utworami nieznanych dotąd u nas talentów Wschodu i Zachodu, oto cel, jaki wytknęło sobie, obok zadań innych, dzisiejsze pokolenie miłośników sztuki. Pragnie ono pokazać wszem wobec, że hasła, które głosi, nie są czczym wymysłem garści zapaleńców, lecz etapem w rozwoju umysłowości Europy całej. Przełożyła więc Bronisława Ostrowska (nader umiejętnie) wybór poezyi Oskara Miłosza.

Oto Francuz, który się z Polaków wywodzi, a którego skusiło latyńskie umiłowanie miary w poezyi i jej kunsztownej dekoratywności. Lecz nie na długo! Smutek poety znękanego życiem dzisiejszem, grzesznem i nieszczęśliwem, wyzwala go w „Misteryum o Miguelu Manarze“ z pęt przeładowanej umiarowością i artystostwem formy, by powieść ku wyżynom mistycznego spokoju, chrześcijańskiej, prymitywnie wyrażającej się miłości.

Nad dziejami Don Juana grzesznika, którego ku Bogu i cnocie nawraca miłość, raz pierwszy prawdziwa, unoszą się głosy duchów niebiańskich i dyszkant do zła kuszący wstrętnego ducha ziemi. W słowach przeora, kiedy to w dom Boży przyjmuje pokutnika wyzwolonego z grzechu, czyśćcem była dlań zbyt wczesna śmierć umiłowanej ponad wszystko żony, przebija się mądrość już nie z tego świata. A cuda, które czyni Manara, już mnich świątobliwy, a opis skonu składającego pocałunek ukojenia na dłoniach stwardniałych od klasztornej pracy, na ustach pięknie wyrzeźbionych modlitwą, dopełniają miary uspakającej dziwnie nasze żale świątobliwości. Wszystko zaś ujęte w luźne obrazy, cudowne rozmowy, wielkiem pięknem tchnące zdarzenia, niepowiązane jednak żadną wewnętrzną koniecznością, któraby z szeregowanych przedstawień „tak było“, uczyniła dramat. Próżno domagamy się, by każdy czyn był psychologicznie umotywowany lub też wypływał logicznie z poprzedniego splotu wypadków. Nie wiemy naprzykład, czemu to Manara, który niejedną niewinną zbezcześcił dziewczynę, ulega nagle dziewiczej naiwności, czemu działają nań wyrzuty i rady dobrego człowieka, kiedy to w czas swej burzliwej przeszłości niejedną pewnie radę był odrzucił. Powinniśmy się dziwić, a nie dziwimy się wcale. Nas bowiem, którzy szukamy wszędzie jasno uświadamiających się przyczyn, nas przeumysłowionych, przerafinowanych wzrusza Sancta Simplicitas nowych prymitywów. Zwłaszcza, że odnajdujemy w nich dostępną przewagę słowa, która kryje niebylejaką głębię. Oto przerywa przeor litanię samooskarżeń, któremi biczuje się, pełen pokutnego żalu Manara. Wszak pokora zbyt wielka gotowa się snadnie w pychę przemienić. Spowiedź zbyt skwapliwa stać się myślą faryzejską; jakżeż jestem prawy, skoro tak serdecznie żałuję za swe grzechy. A potem słowa, powiadające, że dopiero ten, kto długi czas zamiast na miękkiem łożu, sypiał w czteru ścianach trumny celi klasztornej, zdoła pojąć sprawiedliwość Bożą i Bożą przepoić się miłością. Dopiero z monotonii, której żadne nie odda słowo, zrodzi się zupełna bezinteresowność w stosunku do ludzi i do wszystkich ich spraw, — obojętność na świeckie zdarzenia, jedynie godną by nazwać ją szczęściem. Sądziłeś, że ludziom brak dobroci, Manaro! Jakże się myliłeś! Jeno rozpatrywanie ich życia pod kątem widzenia — twojego, wieczny wzgląd na to jak się odnoszą do — ciebie, czy cię kochają, czy cię nienawidzą, czy szkodzą, czy też pomagają tobie — przyćmiły jasność bezstronnego sądu. Kiedy przestaniesz chcieć od nich czegokolwiek, zobaczysz, jak bardzo są dobrzy. Wszyscy! bez wyjątku! Ani chciałby morderca splamić się krwią bliźniego, ani chciałby tyran nękać poddanych. Kusi ich życie, duch ziemi ich niewoli.

Miękkim, pieszczotoliwym tonem — zda się, że skrzydło anielskie trąca o harfę eolską, — rozbrzmiewa scena śmierci Manary. Starzec stuletni, wstający o świcie. Wcześniej niźli dzień. Ciało drżące, które się do pracy zbożnej wyrywa. Dusza już tak dobra, że wiemy z góry: próżno wysila się zły, malujący w barwach zalotnych krwi i rozpusty ziemię dyszącą w łożnicy grzechu, który ją z czasem zmiażdży i spopieli. Nie, słowem swojem bowiem już nie do siebie należy, ale wersetem pisma świętego odniosł Manara zwycięstwo nad ostateczną pokutą w chwili skonu, które go wiedzie do nieba.

Głębokie wrażenie pozostawia po sobie Misteryum o Manarze, tęsknotą za spokojem Bożym któryby uciszył na zawsze — wezbrane fale nędzy i głodu, krwi i nienawiści dnia dzisiejszego. Uczy. Nawraca. Czyżby nadaremnie?

wem terroru. — Z chwilą wybuchu strajku ministerstwo aprowizacyi zaczęło realizować przyrzeczenia, dane delegacyom poprzednio. Robotnicy w krótkim czasie otrzymali mąkę i cukier, co się zaś tyczy innych produktów jak skór, materyałów, tłuszczów, marmolady itd. Borysławski Komitet Aprowizacyjny uzyskał od PUN. (Państwowy Urząd Naftowy) zwolnienie na pewną ilość wagonów ostatecznych produktów przemysłu naftowego, jako środków rekompensacyjnych z zagranicą. Niezależnie od tego w czasie strajku był już w drodze transport ubrań, trzewików i skór, wysłany przez PUZAPP. Sfinansowaniem tego transportu, wartości 3 milionów koron, zajęło się „Towarzystwo Naftowe Płynnych Materyałów Palnych" (dawniej „Flüssige Brennstoffe" obecnie „Silva Plana"). Borysławski Komitet Aprowizacyjny został po strajku zrekonstruowany w ten sposób, że weszli do niego robotnicy w 50 proc., oraz pracodawcy i urzędnicy w 50 proc., razem 12 członków. Do dyrekcyi weszło 3 członków: 1 urzędnik, 1 robotnik i 1 pracodawca.

— Czy pan starosta uważa, że komitet ten potrafi zmobilizować wszystkie środki w celu wyżywienia pracowników przemysłu naftowego?

— Działalność jego ogranicza się do kopalń nafty z wykluczeniem rafineryi, posiadających własną indywidualną aprowizacyę. I to jest jego złą stroną. Jest to bowiem rozdwojenie w akcyi, którego jestem zasadniczym przeciwnikiem. Dążeniem mojem jest stworzenie jednej aprowizacyi, i jednej jednostki rozdzielczej, jednego głównego komitetu aprowizacyjnego, dla całego przemysłu naftowego i salinarnego tj. obejmującego kopalnie, rafinerye i saliny.

— W rezultacie jednak, tego cośmy powiedzieli, zaaprowizowanie pracowników przemysłu naftowego przedstawia się ...

— Znacznie lepiej, — dokończył p. Hawrot. — Sytuacya się poprawiła. Nie jest ona jeszcze doskonałą, niebezpieczeństwo wszakże w tym zakresie zostało usunięte. Przemysł naftowy — sądzę — zdoła przy pewnych staraniach przetrwać najgorszy okres zimy i przednówku. Władze centralne, mając żywo w pamięci ostatni strajk, okazują znacznie więcej pieczołowitości w stosunku do pracowników przemysłu naftowego. Ministerstwo aprowizacyi ustanowiło swego delegata w Drohobyczu, jako inspektora aprowizacyjnego Zagłębia naftowego, starostę lwowskiego p. Franciszka Leurmanna, którego zadaniem jest czuwać nad stosunkami żywnościowymi i racyonalnem fungowaniem organów aprowizacyjnych rafineryi, salin i kopalń oraz ułatwianie im aprowizacyi. — Przed tygodniem bawiła w Zagłębiu borysławskiem specyalna upełnomocniona delegacya ministerstwa aprowizacyi, złożona z pp.: Kmity i Ostrowskiego, dla zaznajomienia się na miejscu ze stanem faktycznym obecnego zaaprowizowania i nastrojem panującym wśród ludności.

— A teraz, panie starosto, druga część całej sprawy: jak się przedstawia zaaprowidowanie ludności, stojącej poza przemysłem naftowym i salinarnym?

— Odpowiem na to krótko. Ludność, że się tak wyrażę „cywilna" jest bez środków do życia. Drożyzna święci istne orgie, brak jest podstawowych artykułów odżywiania najszerszych warstw: kartofli i kapusty. Jak już zaznaczyłem, zaaprowidowaniem tej części ludności zajmuje się starostwo, zależne pod tym względem od Wydziału Ministerstwa Aprowizacyi we Lwowie. Wydział ten udzielił mi pozwolenia na zakupno artykułów żywnościowych w powiatach aktywnych po cenach maksymalnych.

— I czy dużo pan starosta zdobywa żywności po cenach maksymalnych — zapytałem z lekkim ironicznym uśmiechem.

— Niech się pan nie śmieje, bo to jest tylko teorya. Gdybym chciał kupow. żywność po cenach maksymalnych, nie przyszedłby do nas ani jeden wagon. Ale to, co udaje się zdobyć, i co przychodzi bądź zakupione przezemnie, bądź przez prywatnych handlarzy drogą paska, nie wystarcza absolutnie. Musimy ciągle walczyć, ciągle się starać; wisi nad nami stale jak miecz Damoklesa groźba, że któregoś dnia nie będziemy w stanie dać ludności co jeść. Jeżeli mówiłem na początku o tragicznem położeniu pod względem aprowizacyjnym naszego powiatu, miałem właśnie na myśli tę ludność, przedewszystkiem mieszkańców Drohobycza. Zwłaszcza

inteligentne sfery pracujące: urzędnicy i pracownicy prywatni, następnie instytucye społeczne: szpitale, ochronki itd. — tym najbardziej grozi głód.

— Jaka jest więc polityka aprowizacyjna pana starosty na najbliższą przyszłość, aby nie dopuścić do katastrofy?

— Sprowadzać artykuły żywnościowe wszelkimi sposobami i przy nakładzie olbrzymich środków, skupywać, wyszukiwać źródła, aby tylko przetrwać, aby doczekać z wiosną obiecanych nam transportów z Poznania lub zagranicy.

— Czy pan starosta przypuszcza, że się to uda?

— Na to nie mogę panu definitywnie odpowiedzieć.

Stan jest groźny, niemal beznadziejny

Sprowadzenie każdego wagonu — jak powiadam — połączone jest z szalonemi trudnościami. Nie ma pan poprostu pojęcia co nas kosztuje, pomijając szalone ceny, pracy i zachodu sprowadzenie najmniejszej partyi żywności. To jest istna walka, ciągłe szamotanie się w denerwującej atmosferze niepewnego jutra. Jedno tylko mogę oświadczyć, że ze swej strony zrobię wszystko, aby ludność mogła przecież przetrwać i doczekać się lepszego jutra. **wg.**

ROBERT HICHENS. (18)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

Sir Teodor, wolny teraz od wszelkiej pracy, widywał się oczywiście bardzo często ze swym przyjacielem Denzilem. Oczywiście bywał częstym gościem u Denzilów przy Via Venti Settembre, gdzie witały go dźwięczne głosiki, gdzie był niewolnikiem małych tyranów. Tam znajdował rodzinę, reprezentowaną w Grand Hotelu przez Apasza buldoga, poprzednika Nerona.

Sir Teodor był jednym z tych mężczyzn, u których przyrodzony instynkt człowieka do utrzymania ciągłości swego gatunku jest niemal namiętnością. Kochał dzieci, które, odczuwając to, garnęły się doń z ufnością. Rozumiał duszę dziecięcą. I pragnął całą istotą swoją mieć dzieci własne.

Jednakże ożenił się dopiero w czterdziestym roku życia.

Nie należał do mężczyzn, którzy żenią się jedynie dlatego, żeby mieć dzieci. Dzieci wzorowe, takie, jakich pragnął, mogły się zrodzić, jego zdaniem, jedynie z silnej, głębokiej miłości mężczyzny do kobiety, musiały być pięknym skutkiem pięknej przyczyny. W młodości kochał, a ta miłość zakończyła się tragicznie. Narzeczona jego zginęła w płomieniach na zabawie, urządzonej w święta Bożego Narodzenia, na trzy tygodnie przed dniem oznaczonym na ślub. Czternaście lat minęło, zanim sir zapalił ponownie pochodnię swoją u świętego ogniska. Poznał Dolores w Paryżu, gdzie, młodziutką dziewczyną będąc, spędzała kilka wiosennych tygodni z rodzicami, a gdzie on był attaché przy ambasadzie angielskiej. Zakochał się szalenie.

Żywy, pełen zapału, niepospolicie inteligentny sir Teodor, w trzydziestym dziewiątym roku życia był bardziej zajmujący, niż większość wesołej młodzieży tańczącej, starającej się i flirtującej w Paryżu. Podbił zupełnie Dolores i gdy ona dobiegła lat dwudziestu, a on skończył czterdzieści, pobrali się.

Oboje mniemali, że wkraczają do raju, przez który wejdą do nieba. I przez czas pewien w raju przebywali. Ale, gdy zamierzali pójść dalej, przekonali się, że wrota, które się rozwarły przed Denzilami, dla nich pozostały szczelnie zamknięte. Długo, długo do wrót tych kołatali. W końcu cofnęli się. Czy przebywali dalej w raju? Nie zadali sobie nigdy wzajemnie tego pytania. A milczenie ich stało się stopniowo niby otulającą oboje chmurą.

I owego wieczora, kiedy sir Teodor wrócił od Denzilów, gdzie bawił się z dziećmi i zastał Dolores samą z Neronem w niedokończonem jeszcze mieszkaniu, błyskawica rozdarła tę chmurę.

Ten niebywały wybuch męża nie zdziwił bynajmniej Dolores. Przeciwnie, wydawał się jej nieunikniony. Zdawało się jej, że ubiegła zima, którą spędzili w Rzymie, że obecne dni jesienne były tylko przedłużonem przygotowaniem do tego krzyku, który wydarł się z piersi jej męża, gdy wyciągnął ku niej rękę, trzymającą skowyczącego psa.

Dopóki obowiązkami służby dyplomatycznej był zajęty i dopóki pochłaniały go, utrzymywane z konieczności, stosunki towarzyskie, sir Teodor nie zdawał sobie może jasno sprawy z bankructwa swego życia. Ale Dolores wiedziała, że je odczuje, że musi przyjść dzień, w którym zdarta zostanie ostatnia zasłona i ukaże się naga prawda. Lękała się świtu tego dnia i robiła rozpaczliwe wysiłki, by jego nadejście odroczyć, starała się zapełnić życie męża, zająć jego umysł, rozerwać go. Ale gdy nie był z nią, a wiedziała, że jest u Denzilów, czuła zbliżanie się chwili, która ją taką przejmowała troską i usiłowała uzbroić się w odwagę, by jej stawić czoło.

Kobiety, w przeciwieństwie do mężczyzn, często wiedzą, co nastąpić musi, a kobiety kochające głęboko odczuwają to najlepiej. Dolores kochała męża całą istotą swoją i oddawna uświadomiła sobie, jaki wpływ przebywanie u Denzilów mieć na niego musi. Niemniej egoizm jego krzyku zranił ją do żywego.

Zdawało się jej, że nagle okrutna ręka obnażyła jej serce. Spojrzała na nie i zadrżała. I ta wizya wyrwała z jej ust szept, westchnienie niemal, w którem miłość na chwilę pokonała dumę. A potem, gdy machinalnie prosił o przebaczenie i jednocześnie usprawiedliwiał się pobytem u Denzilów, Dolores rzuciła dwa słowa, wzięła kapelusz i woalkę i wyszła spokojnie.

„Przebacz mi! Przebacz!" krzyk męża dźwięczał jeszcze w jej uszach. Ale ona wiedziała, że w głębi serca to on usiłował jej przebaczyć, że nie obdarzyła go dzieckiem. (C. d. n.)

Rząd polski i uniwersytet lwowski.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 27. lutego.

(A) Telegraf prędzej lwowianom przyniesie poniższą wiadomość — tak pomyślną i tak wesołą — niż potrafi to zrobić poczta listowa. Mimo to należy tutaj raz jeszcze powtórzyć ją w całej rozciągłości: Rada ministrów na posiedzeniu czwartkowem uchwaliła pomieścić te części uniwersytetu lwowskiego, które się do tej pory znajdują w starym gmachu, już zgoła nieodpowiednim, w budynku zajmowanym do tej pory przez Wydział krajowy galicyjski w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. Do przeprowadzenia tej uchwały w Radzie ministrów przyczyniły się w dużej mierze starania Senatu Akademickiego lwowskiego i tegorocznego rektora dra Alfreda Halbana, oraz prośby młodzieży akademickiej.

Oto sam fakt. Komentarze do tego faktu są właściwie zbyteczne. Każdy bowiem sam zauważy, że uchwała Rady ministrów, musi służyć za wskazówkę jak to coraz lepiej i coraz polityczniej rząd polski i Warszawa rozumieją znaczenie Lwowa dla Polski i starają się temu Lwowu przyjść z pomocą.

Jeszcze przed pół rokiem Rada ministrów nie zdobyłaby się na taką uchwałę. Nie brakowało wprawdzie w rządzie ludzi którzy sobie zdawali sprawę z tego, czem jest Lwów dla Polski. Ale rząd jako całość nie umiał się wtedy zdobyć ani na energię, ani na szerszy pogląd w sprawie Lwowa i w sprawie Ziemi Czerwieńskiej. Skutkiem tego wszystkie postanowienia gabinetu pana Paderewskiego w sprawie Lwowa nosiły cechę połowiczności i niezdecydowania. Pan Paderewski, Polak bardzo prawy, był tak oczarowany wolą Lloyd George'a, że nie umiał nawet pomyśleć, by można było się nie stosować do jego zarządzeń i do jego życzeń. Cierpiał na tem Lwów i cierpiała sprawa Ziemi Czerwieńskiej.

Pod tym względem sprawa otwarcia uniwersytetu w Wilnie oddała Lwowu wielkie usługi. Polska opinia publiczna w Warszawie — o ile jeszcze była chwiejną — zrozumiała, że między polskością Wilna i polskością Lwowa zachodzi ścisły związek. Oba miasta mają nie tylko podobieństwo pod względem położenia terenowego lecz i pod względem sytuacyi politycznej. Tu i tam miasta są czysto polskie od wieków. Gdyby ententa chciała negować polskość Lwowa i Wilna na podstawie historycznej tylko dlatego, że w stuleciu trzynastem oba miasta były niepolskie, w takim razie musiałaby przyznać Polsce na stałe nie tylko Gdańsk, ale i Wrocław, który za czasów ruskiego Lwowa i litewskiego Wilna był stolicą państwa polskiego.

Podczas otwarcia uniwersytetu wileńskiego, rektor wszechnicy lwowskiej, prof. dr. Alfred Halban zwrócił się wprost do pana Naczelnika Państwa, uprzytamniając mu owo podobieństwo losów, znaczenia i przeznaczenia Wilna i Lwowa jako warowni polskości, warowni kulturalnych. To wezwanie nie minęło bez wrażenia. Widzimy istotnie, że od późnej jesieni roku przeszłego opinia publiczna polska bez względu na obozy polityczne konsoliduje się i krystalizuje się w sprawie zabezpieczenia Lwowa i całej Ziemi Czerwieńskiej dla Polski. Niema już nikogo, kto śmiałby twierdzić — jak to jeszcze się działo w 1918-19 roku — że bez Lwowa Polska może się obejść. Doktrynerzy internacyonalizmu umilkli.

Pomieszczenie uniwersytetu lwowskiego w gmachu sejmowym jest jednym z dowodów rozumnej działalności obecnego rządu polskiego. Gmach sejmowy stoi i będzie stał pustkami. Równocześnie uniwersytet polski we Lwowie potrzebuje nowego pomieszczenia, ponieważ dotychczasowy urąga wszelkim przepisom i wymaganiom hygieny budowlanej. Wniosek stąd naturalny, że gmach sejmowy, na budowę którego płacił niemal wyłącznie naród polski jako ta część ludności galicyjskiej, która finansowo jest silną i odpowiedzialną, oddano tymczasowo na pomieszczenie uniwersytetu polskiego. Dla uniwersytetu ruskiego, którego założeniu naród polski się nie sprzeciwia, lecz przeciwnie popiera, trzeba będzie stopniowo wznosić nowe gmachy.

Tak się przedstawia owa sprawa uniwersytecka, tak bohaterska, jak bohaterską i dzielną była polskość i ludność polska całego Lwowa. Lwów wywalczył sobie uznanie całej Polski. Należałoby też wzorem Francyi i postanowień prezydenta Poincarego, by do herbu miasta Lwowa dodać na wieczne czasy order „Virtuti militari" wzorem tych miast francuskich, które za cierpienia podczas wojny na wieczne czasy otrzymały do herbu miejskiego order Legii honorowej.

Obchód pierwszej rocznicy wyzwolenia Bełza.

Specyalny pociąg. — Banderya konna. — Zatrzymanie pociągu koło Zabcza. — Muzyka wojskowa. — Powitanie na dworcu. — Wygląd miasta. — — Nabożeństwo dziękczynne. — Pochód na Zameczek. — Tablica pamiątkowa. — Ulica L. Berbeckiego. — Na cmentarzu Obrońców. — Depesza od bryg. Berbeckiego. — Pod pomnik Mickiewicza. — Popis dziatwy. — Starosta jako „obrońca Bełza" — Przedstawienie ludowe. — Przyjęcie delegacyi przez Komitet.

(Od naszego korespondenta).

Bełz, w lutym.

(s-i). Rocznicę bohaterskich czynów 400 ludzi, liczącej grupy brygadyera Berbeckiego, która przez długie cztery miesiące zdołała stawić czoło nieustannym atakom watah ruskich, obchodził gród nasz, ongi wojewódzki, nader uroczyście.

Z całej okolicy zjechała się inteligencya, a i lud polski stawił się w zwartym ordynku. Specyalny pociąg osobowy z Sokala zbierał po drodze niemal na każdej stacyi coraz to nowych gości. W Krystynopolu wsiadło 80 osób, w Ostrowie ponad 200, jakkolwiek stąd wczesnym rankiem już wyjechała do Bełza

banderya konna,

pod dowództwem p. K. Żurowskiego, naczelnika M. S. O.

Koło Zabcza musiano nawet pociąg zatrzymać. Tutejsi Polacy, a osobliwie młodzież szkolna, pragnąc wziąć udział w obchodzie, zalegli tłumnie tor kolejowy w Zabczu, gdzie pociąg nie zatrzymuje się, czem zmusili maszynistę do

zrobienia przystanku

nieprzewidzianego w rozkładach jazdy.

Około godz. 10-tej rano przy dźwiękach muzyki wojskowej, sprowadzonej umyślnie ze Lwowa, zajechał pociąg na dworzec kolejowy w Bełzie. Po krótkiem powitaniu przedstawicieli władz i delegacyi przez komitet obchodowy i wyznaczeniu przybyłym kwater, ruszono z muzyką na czele, ku miastu, nie czekając na pociąg rawski, który przywiózł później również sporą ilość gości, których nie odstraszył od podróży siarczysty mróz.

Akuratnie zdążano w czas do kościoła parafialnego, gdzie ks. Łoziński w asystencyi ks. Boryszki z Sokala i b. uczestnika obrony Bełza i kapelana ówczesnej załogi, ks. dra Krysowskiego

odprawił nabożeństwo dziękczynne,

po którem wygłosił patryotyczne kazanie, w którem nawoływał do zaniechania prywat i walk partyjnych, teraz, gdy Ojczyzna potrzebuje sił naszych do utrwalenia budowy gmachu państwowego. Kościół był wypełniony po brzegi uczestnikami uroczystości, tak, że brakło miejsca dla reprezentantów władz i delegacyi. Po „Te Deum". „Boże coś Polskę" i „Rocie"

wyruszył z kościoła imponujący pochód,

który otwierała banderya konna. Wzięli w nim udział: duchowieństwo, reprezentanci władz ze starostą p. Eckhardtem, wydział Pols. Organizacyi powiatowej in corpore, komitet obchodowy z pp. Górką, Motylem, Sierakowskim, Skwirzyńskim i innymi, wreszcie nieprzejrzane tłumy publiczności tak, że cały pochód liczył ponad 3000 głów.

Pochód podążył do starożytnego kościółka na Zameczku, gdzie we frontową ścianę wmurowano skromną

spiżową tablicę ku czci obrońców i bryg. Berbeckiego.

Po odprawieniu modłów i przemówieniu stosownem dokonał ks. Łoziński jej poświęcenia, poczem komisarz rządowy p. Kowalski zakomunikował, że rada przyboczna uchwaliła nazwać ulicę, prowadzącą z rynku ku Zameczkowi

ulicą Leona Berbeckiego.

Stąd ruszono na cmentarz obrońców Bełza, gdzie na mogile, usypanej w dwie kondygnacye przez naszych żołnierzy, wznosi się strzelisty dębowy krzyż, a na jej stoku umieszczony został orzeł polski.

Gdy duchowieństwo odprawiło modły za poległych, a chór męski pod batutą ks. Glaza odśpiewał „Requiem" i „W mogile ciemnej", zabrał głos imieniem komitetu obchodowego niestrudzony nasz pracownik radca Motyl, poczem odczytał

depeszę od brygadyera Berbeckiego,

który ze względu na obowiązki na froncie bolszewickim nie mógł osobiście wziąć udziału w uroczystości.

Z cmentarza udano się pod pomnik Mickiewicza, który Rusini w swoim czasie zdemolowali, a który obecnie przywrócono do pierwotnego stanu Po przemówieniu p. Zdzieńskiego pochód rozwiązał się w tem miejscu.

Tylko grupa osób z p. starostą Eckhardtem udała się do szkoły wydziałowej SS. Felicyanek gdzie odbył się

popis dziatwy.

przygotowany dla uczczenia bryg. Berbeckiego. którego musiał udawać starosta, żeby dziatwie nie zrobić zawodu. Śpiewy i deklamacye dzieci przynoszą zaszczyt ich wychowawczyniom SS. Gabryeli i Reginie.

Popołudniu odbyło się w „Sokole“

przedstawienie ludowe,

poprzedzone przemówieniem p. Krzysztofowicza,a o godz. 8 wiecz

wieczór uroczysty,

zagajony przez dra Waygla, na którym chór mieszany pod batutą p. Mossoczego odśpiewał kilka pieśni, a solo fortepianowe wykonała p. Przybyłowska. Przedstawienie „Warszawianki“ zakończyło wieczór.

Należy też nadmienić, że po przedstawieniu popołudniowem odbyło się

przyjęcie delegacyi przez komitet,

na którem p. Motyl wzniósł toast na cześć Naczelnika Państwa, a ostatni toast „Kochajmy się!“ wzniósł dr. Waygel.

W górnym nastroju przeżyło nasze miasto dzień, pełen wspomnień chwały i bohaterstwa naszych szarych obrońców.

List z Przemyśla.

Brak mięsa i chleba. — Drożyzna. — Pomoc dla dzieci. — Z teatru. — Deputaty“ urzędnicze.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 28. lutego.

Od dłuższego czasu dawał się tu odczuwać dotkliwy brak mięsa. Powodem były niesłychanie wygórowane ceny bydła, żądane przez wieśniaków. Cena żywej wagi przewyższała nieraz ceny maksymalne mięsa, skutkiem czego rzeźnicy dla uniknięcia znacznych strat, wstrzymywali się od wykonywania swego przemysłu. Najracyonalniejszem wyjściem z tego fatalnego położenia byłoby ustanowienie cen maksymalnych za żywą wagę bydła i wprowadzenie przymusowych spędów bydła i nierogacizny. Zarządzenie takie przechodzi atoli granice kompetencyi Starostwa. Uczyniony w tym kierunku projekt w Sejmie został na szkodę ogółu konsumentów przez posłów-chłopów potępiony i odrzucony. Wobec tego nie było innego wyjścia, jak uchwalić zwyżkę cen za mięso, które obecnie kosztuje już w Przemyślu 30—34 K za 1 kg. Podwyżka ta ulżyła nieco brakowi mięsa, ulga ta jednak jest chwilowa gdyż ceny żywego bydła ustawicznie idą w górę i wnet osiągną obecne ceny mięsa.

Jeszcze większa mizerya objawia się w dziedzinie mąki i chleba, którego albo wcale otrzymać nie można albo tylko za niesłychanie wysokie ceny. Wystarczy nadmienić, że za bochenek chleba o wadze 130 dkg. płaci się 32 kor., a aprowizacya miejska zupełnie jakby nie istniała!

W tych ciężkich czasach nieocenione usługi oddaje pracujący tu od sierpnia 1919 „Komitet pomocy dzieciom“ — który zajmuje się rozdawnictwem darów amerykańskich między najuboższe dzieci. Obecnie istnieje już w mieście 90 kuchen, w których przyrzadza się środki żywności i rozdaje między dzieci za minimalną opłatą. Z kuchni tych, urządzonych po różnych szkołach ochronkach, bursach oraz w najętych lokalach, korzysta około 15.000 dzieci. W ostatnim tygodniu rozdzielono nadto między najbiedniejsze z nich 3000 nadesłanych z Ameryki ubrań, płaszczyków i bucików. Kierownikiem Komitetu pomocy jest prof. Ignacy Żukowski, który za swą pracę wydatną i ofiarną, oraz niezwykły takt, z jakim traktuje interesentów bez różnicy wyznań i narodowości, zasługuje na szczere uznanie.

W teatrze polskim odegrano onegdaj sztukę Augusta Strindberga p. t. „Taniec śmierci“. W roli kapitana wystąpił p. Barwiński, który doskonale pokonał niezwykłe trudności tej arcyskomplikowanej postaci. P. Szkudelski nie dotrzymywał mu niestety kroku, a p. Zofia Wójcicka dała tylko dowód że sama inteligencya i dobra wola na scenie nie wystarczą. Sala była wypełniona, co u nas na dramacie jest rzadkością.

Jak wiadomo mieli urzędnicy otrzymywac od ministerstwe aprowizacyi tak zwane deputaty żywnościowe, polegajace na tem że każda rodzina urzędnika czynnego w służbie państwowej ma dostawać co miesiąc 8 kg. mąki, 1/2 kg. cukru i 3/4 kg. kaszy. Niewiele to wprawdzie, ale w mieście takiem jak Przemyśl, w którym nawest chleba aprowizacya miejska wcale nie daje (ostatni przydział przed trzema tygodniami 1/4 bochenka chleba na 1 osobę— po dwumiesięcznej pauzie) i taki deputat bardzo wielką jest pomocą. Deputaty te dla Przemyśla ma przydzielać „Nuza“ Lwów, ul. Jagiellońska pod kierownictwem dra Bartoszewskiego.

Urzędnicy pełni nadziei ustanowili komitet. wybrali delegatów, wysłali listy przed dwoma miesiącami — aż nareszcie zatelefonowano ze Lwowa przed tygodniem, by delegaci przyjechali po odbiór deputatów za grudzień 1919 (co za pośpiech!) Ledwie jednak mogli się zgłodniali urzędnicy w liczbie 900 rodzin doczekać dnia odjazdu delegatów, gdy w tem tensam telefon odwołał wysłanie ich do Lwowa, a następnie przeproszono pięknie urzędników z przekonywującem umotywowaniem, że „Aprowizacya miejska miasta Lwowa zajęła deputaty urzędnicze dla siebie!!“ Komentarze zbyteczne.

Sigma.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek, 1 marca o godz. 7-mej wiecz. „Eros i Psyche“ opera Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

Wtorek 2. marca o godz. 7-mej po raz pierwszy „Panny“ sztuka w 4 aktach P. Wolfa i Gastona Leroux z pp. Hałacińską, Jankowską, Lichtenstein, Łozińską, Michnowską, Niemirycz-Żmijewską, Bieleckim, Czakim, Frączkowskim, Kozłowskim, Michułowiczem i Nowackim w rolach głównych

We środę, 3. marca o godz. 7-mej wiecz. po raz 7-my „Asystent“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od dnia 1 do niedzieli 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze“, sketch; „Czwórka“, z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich i Nowicki; „Aptekarz w kłopotach“, operetka; tancerka Żelska.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3)

Program XV. od poniedziałku, 23 lutego codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnne występy! Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Romuald Gierasiński, jako „Antek Cwaniak“, Paulina Noskowska, Anda Kitschman, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Cafe Abbazia“, sketch K. Toma, „Na jasnym brzegu“, operetka w 2 odsłonach K. Toma, muzyka J. Boczkowskiego.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), od 6-tej wiecz. przy kasie.

W niedzielę i święta o godz. 4-tej przedstawienie popol. po zniżonych cenach. Część koncertowa i „Kłopoty Pana Prezydenta“, rewia w 2 częściach. Od poniedziałku 1. marca początek punktualnie o g. 7.30 wiecz. 19176

—o—

„Wesoła Wydra“, scenka liter.-sat. pod dyrekcyą M. Wojtaszka, przenosi z dniem 3. marca b. r. swój teatrzyk do nowego lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej kawiarnia Splendid). Pierwsze przedstawienie odbędzie się we środę dnia 3. marca b. r. przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych, o nader urozmaiconym i bogatym programie. 20675

—o—

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ prosimy o

bezzwłoczne

wpłacenie prenumeraty za miesiac marzec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5. marca b. r. zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

Dzisiejszy numer Gazety Wieczornej zawiera 12 stron.

Dobrowolne składki na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego. Poruszona przez grono obywatelskie myśl uczczenia Józefa Piłsudskiego darem narodowym odezwała się zgodnem echem we wszystkich sferach społeczeństwa, a między innemi znalazła wyraz w rozkazie gen. Gołogórskiego, który zachęca do czynnego udziału w tej zbiórce temi słowy: „Celem uczczenia ofiarnych zasług Józefa Piłsudskiego, obecnie naszego Naczelnego Wodza, położonych dla dobra Ojczyzny, zawiązał się, w stolicy Polski w Warszawie Główny Komitet „Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego“ pod protektoratem ks. arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego. w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich sfer Narodu. Celem zaznaczenia uczuć podległych mi formacyi dla naszego Wodza i Wielkiego Syna Ojczyzny polecam Dowództwom Placu sporządzić listy dobrowolnych ofiar na powyższy cel i rozesłać je do wszystkich podległych oddziałów. Żywię nadzieję, że tak oficerowie, jak i żołnierze zrozumieją moralną wagę tej zbiórki i pośpieszą licznie choćby tylko z datkami na jakie je stać“.

(mg) **Pogrzeb ś. p. Adolfa Władysława Inlaendera** odbył się wczoraj cicho i skromnie

o godz. 2 popoł. z kaplicy Boimów. Kondukt prowadziło kilku kapłanów — za czarną trumną stosownie do życzenia zmarłego nieozdobioną w wieńce, postępowało grono dziennikarzy z prezesem Syndykatu dzien. pol. drem Voglem i prez. Tow. dziennikarzy polskich red. Laskownickim oraz przedstawicielami prawie wszystkich redakcyi pism lwowskich. Spółkę wydawniczą „Czasu“, którego ś. p. Inlaender był długoletnim współpracownikiem, reprezentowali Stanisław hr. Badeni i Jan Konopka. Uczestniczyli dalej w pogrzebie znajomi i przyjaciele zmarłego oraz garść publiczności. Po odśpiewaniu modłów żałobnych złożono trumnę w grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim.

(zet) **Jak prasa warszawska szanuje cudze informacye?** Rzeczą zapobiegliwości każdej redakcyi jest staranie się o ilość i jakość informacyi. Trudne to zadanie uprościła sobie prasa warszawska w sposób iście niepraktykowany. Niema bowiem dnia, iżby niemal wszystkie dzienniki warszawskie nie przedrukowały całego szeregu naszych własnych wiadomości i zarazem nie przemilczały źródła pochodzenia tych wiadomości. Wybaczamy pismom prowincyonalnym jeśli nie cytują „Porannej“ lub „Wieczornej“ pod pożyczoną od nas informacyą, co powiedzieć wszelako, gdy dzienniki warszawskie stroją się chętnie w cudze piórka, przemilczając to starannie. A przecież mogibyśmy mieć nieco pretensyi do pism stołecznych o poszanowanie cudzej własności. . .

P. Grabski prostuje. (PAT.) Ministerstwo skarbu komunikuje: Wobec pojawienia się w „Nowinach Codziennych“ dnia 26. b/m. Nr. 45 wiadomości, podanej w sposób sensacyjny przez ten dziennik o tem, że minister skarbu Grabski zgodził się na półtora miliona marek pensyi rocznej inżyniera p. Fergussona dla spraw naftowych i że uczynił to wskutek interwencyi pp. Hoovera i Paderewskiego, ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że p. Fergusson ani do państwowego urzędu naftowego, ani do ministerstwa skarbu nie został zaangażowany i żadnej pensyi z ministerstwa skarbu nie pobiera i że ani p. Hoover ani Paderewski do pana ministra skarbu w tej sprawie nigdy się nie zwracali. Za rozszerzanie wieści fałszywych, podkopujących zaufanie do rządu w sposób wywołujący zgorszenie i zaniepokojenie opinii publicznej, pismo zostanie pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Polski fundusz wdów i sierot w Krakowie podjął obecnie wydawnictwo miesięcznika „Opieka społeczna“, którego zadaniem ma być przeszczepiać myśl o potrzebie zaopatrzenia wdów i sierot w najszersze kręgi ludności, dalej myśli tej zjednywać zwolenników i ofiarodawców, wzbudzić nawet u najbardziej obojętnych zrozumienie dla konieczności współdziałania w tej, tak ważnej dziedzinie społecznej przez przysparzanie funduszów na opiekę i pomoc dla wdów i sierot. Miesięcznik ten zamieszczać będzie także prace fachowe z tej dziedziny oraz sprawozdania z czynności pol. funduszu wdów i sierot. Redakcya i administracya znajdują się w Krakowie, ul. Wolska l. 19.

(zet) **Nowe banknoty pięciomarkowe,** o których wypuszczeniu w obieg donosiliśmy już, są znacznie mniejsze od kursujących dot. Wykonano je w barwie ciemno-zielonej. Po stronie tekstu widnieją: orzeł poski i wizerunek Kościuszki, na odwrocie zaś maleńki orzeł i ornament kwiatowy.

Budujmy flotę polską. Pod tem hasłem przeżyła w dniu 22. bm. młodzież szkoły kolejowej podniosłą chwilę. Oto pięknie kwiatami przystrojoną aulę szkolną, w której otoczony napisem „Witaj Morze Polskie“ unosił się Orzeł Biały, dzierżąc w swych szponach kotwicę. zebrana młodzież szkolna, kandydaci seminaryum nauczycielskiego, frekwentanci kursu abituryenckiego Pol. Tow. pedagogicznego i liczne grono rodziców wypełnili do ostatniego miejsca. Po Mszy św. odśpiewała dziatwa hymn „Boże coś Polskę!“ poczem nauczyciel p. J. Chudzikowski w gorących i podniosłych słowach przemówił do zebranej młodzieży, wyjaśniając doniosłość faktu objęcia przez Najj. Rzeczpospolitą morza w posiadanie. Program uroczystości wypełniły produkcye „Kółka mandolinistów“ męsk. seminaryum nauczycielskiego, chór i deklamacye okolicznościowe dziatwy szkoły kolejowej. Na zakończenie dyrektor szkoły p. F. Szczurkiewicz w przemówieniu swem zaznaczył, że tylko flota własna zapewni posiadanie morza i korzyści z niego. Podejmując myśl, rzuconą przez Polsk. Tow. pedagogiczne ufundowania jednego okrętu przez młodzież szkolną, wezwał w porywających słowach do składki na ten cel, która przyniosła 727 mk. 15 fen. i 501 k. 72 h., czyli 1540 kor. 52 hal. Prócz tego zobowiązała się dziatwa szkoły kolejowej składać na zakupno statku przez 10 miesięcy najmniej po 1 mk. Kwotę zebraną złożyła dyrekcya szkoły na książeczkę wkładkową Gal. Banku Ziemskiego Nr. 3796

(zet) **Epidemia tyfusu na Wołyniu.** „Goniec Wołyński“ donosi: W pow. kowelskim, tylko w jednym rejonie Gołob naliczono chorych na tyfus i inne choroby zakaźne 680 ludzi. W pow. włodzimiersko-wołyńskim skutkiem złego odżywiania się rozpowszechniła się epidemia tyfusu. Daje się odczuwać wielki brak lekarzy, sanitaryuszy i lekarstw. We Włodzimierzu Wołyńskim otwarto szpitał na 60 łóżek. W pow. kowieńskim epidemie tyfusu, ospy i hiszpanki nie zmniejszyły się. W pow. krzemienieckim epidemia tyfusu nie maleje także, z wyjątkiem wsi, graniczących z pow. starokonstatynowskim. W samym Krzemieńcu epidemia tyfusu przybrała jeszcze większe rozmiary. W pow. starokonstantynowskim epidemia tyfusu szaleje niemal we wszystkich wsiach.

O przyjęcie Focha. (PAT) Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Rady miejskiej Balińskiego odbyło się zebranie przedstawicieli instytucyi społecznych i prasy w celu omówienia sprawy przyjęcia marszałka Focha. Wyłoniono komisye, które mają się zająć opracowaniem poszczególnych punktów przyjęcia.

Pięć milionów kobiet w Anglii otrzyma **prawo polityczne. (PAT). Izba gmin obradowała wczoraj nad projektem ustawy o prawach kobiecych w Anglii. Prawo głosowania ma otrzymać pięć milionów kobiet, między 21-szym a 30-tym rokiem.**

Katasstrofa lotnicza. Statek napowietrzny, odbywający lot Kairo-Przylądek Dobrej Nadziei, **rozbił się koło Tabor. Pilot i mechanik ranni; dalsza pod-óż** niemożliwa.

(s—i) **Tłumy złorzeczące wczesnemu zamykaniu kawiarń** można było obserwować o godz. 11. wieczorem wczoraj i przedwczoraj. Stali bywalcy „Romy“, „Szkockiej“ i innych „Renesansów“ przeklinali na czem świat stoi najnowsze rozporządzenie władz lokalnych. Widocznie Lwowianie nie mają większych — Bogu dzięki — zgryzot.

(s—i) **Ruch cennikowy krawców lwowskich.** Związek robotników i pracownic krawieckich zwrócił się do ogółu pracowników na prowincyi z wezwaniem, iżby omijali Lwów aż do ukończenia zainicyowanej akcyi w sprawie cennikowej.

(A-G) **Prośba.** Mieszkańcy ulic Mickiewicza, Krasickich i Brajerowskiej proszą prześwietny magistrat o sprowadzenie kilku trenerów i urządzenie kursów biegania na szczudłach. Bez tego środka lokomocyi nie mogą oni ani wyjść z domu, ani wrócić.

Dlaczego tramwaj utyka wiedzą najlepiej mieszkańcy Łyczakowa. Przy końcu stacyi tejże ulicy znajduje się szynk Kiljaka, do którego stale wpadają konduktorki po ukończeniu tury. Ale wpaść do szynku a wyjść z niego, to są dwie dyametralnie przeciwne rzeczy. Pomijając kawę z bułeczkami (której zresztą konduktorkom z duszy serca życzymy) słyszy się do tej kawy od szynkarki tyle plotek, bajek i nowinek, że cztery konie nie wystarczą, aby panne konduktorke stamtąd wyrwać i do pełnienia jej obowiązku znowu doprowadzić. Niepomagają dzwonienie, gwizdanie i trąbienie zniecierpliwionych wyczekiwaniem motorowych, którzy opóźniony wyjazd ze stacyi końcowej nadrobić potem muszą jazdą na złamanie karku, aby na dworzec przybyć w oznacz. czasie. Klasyczny przykład takiego upijania się kawą i zasłuchiwania się bajkami dała we czwartek rano konduktorka prowadząca wóz nr. 204, która z biedą tylko dała się oderwać od tego Kiljakowskiego raju i w rezultacie nie pomieściła we wozie zebranych na przystankach gości tak, że wielu z nich dopiero następnym wozem jechać mogło. Dawniej był jakiś organ, który czas przyjazdu i odjazdu ze stacyi końcowej kontrolował. Obecnie — wolno w Polsce jak kto chce.

(s—i) **Wiele płacą za złoto?** Byliśmy świadkami transakcyi wymiennej wprost nadzwyczajnej. W pewnej kawiarni zapłacił handlarz walutowy za 20-tokoronówkę złotą 850 K. banknotami. A jak to przed wojną nikt nie chciał brać „złotówek“.

(A-G) **Zapytanie pod adresem świetnego magistratu.** Chodzą wersye po ludziach, że magistrat ofiarowuje znane, od szeregu lat na ul. niewidziane wozy szczotkowe do muzeum Przemysłowego, jako antyk. Czy i o ile jest ta wiadomość zgodna z prawdą?

(A-G) **Cudowna zamiana pierwiastków.** Że do zamiany jednego pierwiastka na drugi niekonieczne są promienie z radu, jak twierdzą angielscy uczeni, wykazali nasi lwowscy piekarze, którzy zupełnie bez użycia wspomnianych promieni, przydzielone im organiczne połączenie: mąkę zamieniają w cudowny sposób na nieorganiczną glinę i trują nas

(s—i) **Nieporządki uliczne** skutkiem nieuprzątanego błota i śniegu z chodników oraz lichego oświetlenia dobiegają granic nieprawdopodobieństwa. Widocznie „szczyty“ magistrackie jeżdżąc powozami, nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, co znaczy powrót wieczorem do domu w czasie obecnych roztopów. Godziłoby się tedy urządzić p. Neumannowi to, co raz urządził w jednem z miasteczek niemieckich dowcipny dorożkarz. Zawiózł on mianowicie pana burmistrza na taką ulicę, jak u nas ul. Długosza, na której gołoledzi można połamać sobie kości, poczem wysadził burmistrza z powozu, każąc mu wędrować do domu „per pedes“. Gdyby p. Neumann przeszedł się raz wieczorem z ul. Długosza do własnego domu, z pewnością porządki uliczne nasze wyglądałyby nieco inaczej, aniżeli obecnie.

(s—i.). **Trotuary zaczynają znikać,** osobliwie na peryferyach miasta z ulic, wobec tego, że nie możemy skarżyć się na brak amatorów cudzej własności, a natomiast musimy przeklinać szczupłość sił, przeznaczonych do pilnowania dobra publicznego. Cóż? kiedy „łyk“ lwowski przestał od dawna uznawać jakiekolwiek świętości?! Wiele zaś osób na tych brakujących płytach chodnikowych powykręcało sobie ręce i nogi, tego chyba nie zdoła zarejestrować M. urząd statystyczny, mimo, że statystyka byłaby to nader ciekawa i pouczająca.

(s—i.). **Prywatne wyszynki wódki,** połączone z formalnymi pokojami do śniadań, powstały w naszem mieście na skutek zamykania kawiarń już o godz. 11-tej w nocy. To też odrazu nie zabrakło różnej kategoryi profesyi ciemnych duchów, które w lot pochwyciły korzystną konjunkturę handlową i w cudnie urządzonych salonach, podają spragnionym nektar w postaci podejrzanej wartości „nalewek“. Oto — jak fatalne skutki pociąga za sobą ustawa, na jakiej wydanie nie ważył się żaden z rządów państw wojujących!

(mg) **Wykrycie uczestnika zbrodni ukraińskich. Ekspozytura Oddziału wywiadowczego w Złoczowie zdołała zeszłego roku zebrać kolekcyę fotografii Ukraińców, którzy uczestniczyli w mordach i prześladowaniach, dokonywanych na Polakach, w czasie ukraińskiej inwazyi. Fotografje te były reprodukowane w styczniu b. r. w krakowskich „Nowościach Illustrowanych“. Na podstawie tych fotografii Ekspozytura Oddziału Informacyjnego w Stanisławowie wpadła w tych dniach na trop jednego z uczestników prześladowań Polaków, mianowicie gr. kat. księdza Juryka, który ukrywał się w pałacu biskupim w Stanisławowie.**

(zet) **Bezczelność złodziejska.** W piątek koło godz. 8-mej wiecz. wydarzył się w wozie tramwajowym wypadek kradzieży, jakiego chyba dotąd nie notowały jeszcze kroniki policyjne. Tramwajem, przepełnionym pasażerami, jechała też między innymi pewna pani w eleganckim futrze, którego włos był na zewnątrz. Korzystając z ogromnego ścisku wewnątrz wozu wyciął jakiś rzezimieszek cały tył futra tak delikatnie ostrem narzędziem, iż dopiero przy wysiadaniu na przystanku obok klasztoru św. Teresy uczuła, iż pozbawione równowagi futro wydęło się niesamowicie na przodzie. Ale po sprawcy czynu, który wycięty kawał zużytkuje zapewne na wyrób boa, ślad przepadł.

(—) Aresztowanie oszusta. Przed kilku dniami umieściliśmy notatkę, że Maciej Willenko, wyz. mojżesz. pod pozorem dostarczenia prowiantów, wyłudził 300 marek od Anny Kruk. — Na podstawie tej wiadomości, wyczytanej w „Gazecie Porannej“, kazał Willenkę aresztować Kazimierz Scheyer, od którego Willenko również pod pozorem dostarczania prowiantów, wyłudził przed kilkunastu dniami 1.500 marek p. i 700 koron. Spodziewać się należy, że obecnie więcej jeszcze łatwowiernych osób, które padły ofiarą oszusta, zgłosi swe pretensye na policyi.

(—) Cicha spółka stała się głośną. Herman Gelbuhr, przed kilku dniami pod pozorem, iż przyjmuje do spółki swego interesu Pepi Brück, wyłudził od niej 13.7000 koron. Oszust, ażeby uzyskać jak największą gotówkę poradził Brückowej, by swą biżuteryę zastawiła. Łatwowierna spólniczka zastosowała się do rady. Po utrzymaniu gotówki. Gelbuhr zbiegł ze Lwowa, pozostawiając spólniczkę bez gotówki i biżuteryi.

(—) Jak wyglądało święcenie wczorajszej niedzieli? Stwierdzono wczoraj, że w zamkniętym lokalu fryzyera M. Zwerlinga przy ul. Na Baikach l. 20, czekało na swą turę 7 osób. — U Izydora Zalewskiego przy ul. Głębokiej l. 2 było dwóch gości. Również zastano gości w prywatnem mieszkaniu Maksa Zimmermanna przy ul. Potockiego l. 36 i Maurycego Friedmanna przy ul. Grodeckiej 22.

(—) Czyje rzeczy? Stanisław Małecki, sekcyjny, zdeponował na policyi: 1 lampkę karbidową, 8 puszek karbidu i jedno wieszadło od lampy z niebieską blaszaną umbrą. Rzeczy te skradło dwóch chłopców z fury koło kościoła św. Elżbiety. Chłopców tych chciał przytrzymać Małecki, ale zbiegli, pozostawiwszy łup Małeckiemu.

(—) Strzał na ulicy. W pościgu wskutek strzału posterunkowego Kaczorowskiego wczoraj Szczepan Gałziński vel Kałziński ze Zniesienia rzucił koło Rzeźni plecak, który niósł i sam począł uciekać. Zwabieni hukiem strzału ludzie przytrzymali uciekającego i oddali w ręce policyanta. W plecaku były różne metalowe naczynia, garderoba i bielizna, pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży. Aresztowany tłumaczył się, że rzeczy w plecaku są własnością jego narzeczonej, której nie zna adresu i nazwiska.

(—) Dwadzieścia pięć paczek tytoniu rosyjskiego odebrano wczoraj na ul. Legionów Majerowi Scheererowi z Podhajec. Tytoń narazie zdeponowano na policyi.

(—) Najbardziej zanieczyszczone chodniki bezwarunkowo są przed realnościami, należącemi do gminy miasta Lwowa, bo w realnościach tych niema dozorców. Wystarczy przejść się przez pl. Bernardyński, Halicki lub ulicą Kubali, koło realności magistrackich, by przekonać się o prawdziwości powyższego twierdzenia.

(—) Amator czekolady. Z wystawy sklepu przy ul. Podlewskiego l. 2, wyjął wczoraj Józef Wietrzyński, uczeń montorski paczkę czekolady wartości 50 kor. Kradzież zauważyli przechodnie i oddali amatora cudzej czekolady w ręce policyanta.

(—) Kradzież na pl. Solskich. Michałowi Kucharowi, robotnikowi w czasie, gdy kupował chleb na pl. Solskich, skradziono pugilares z 1000 kor. — Podejrzanego o popełnienie tej kradzieży Mojżesza Pasternaka aresztowano.

(—) Konfiskata tytoniu. Abraham Grünberg ważył wczoraj w sklepie przy ul. Bożniczej l. 3, tytoń, tak zwany „bakun“. Gdy go zważył, a było tego specyału piętnaście i pół kgr., skonfiskował go przypatrujący się tej czynności agent policyjny. Zdeponowano też na policyi 145 kor. 50 h. znalezionych podczas rewizyi przy Grünbergu. Pieniądze te, jak stwierdzono, pochodzą ze sprzedaży tytoniu.

(—) Z Zakładu Dzieciątka Jezus, przy ul. Paulinów l. 1, skradziono minionej nocy większą ilość bielizny i odzieży dla służby.

(—) Aresztowanie. Stanisława Młodzianowskiego false Ziomka i jego kochankę Bronisławę Jachimowską, aresztowano wczoraj pod zarzutem popełnienia kradzieży na szkodę Sabiny Weissberg.

(—) Z dnia i nocy. Józefowi Jankowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Mącznej l. 14, skradziono wczoraj złoty pierścionek z szafirem i obrączkę ślubną wartości 1500 kor. — Z zamkniętego mieszkania Józefa Szifera przy ul. Królewskiej l. 10, skradziono parę nowych butów. — Minionej nocy ze szopy realności przy ul. Łyczakowskiej 135, skradziono Markusowi Zuckerowi nowe szory i siekierę wartości 550 kor. — W sklepie Kleiwy na Kleparowie l. 11, wczoraj skradziono Etli-Basi-Deinbaum l. Aster portfel z 900 kor. i dokumentami.

KOMUNIKATY.

(mg) Ankieta w sprawie planów naukowych. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zebranie dyrektorów szkół i nauczycielstwa na zaproszenie Rady szkolnej okręgowej w sprawie ankiety co do planów naukowych i podręczników szkolnych dla 7 klas szkół powszechnych. Przewodniczył inspektor Paczosa. Nauczyciele i nauczycielki różnych szkół miejskich, powołani na referentów, otrzymali do opracowania kwestonaryusze, nadesłane przez Ministerstwo oświecenia publicznego, a zawierające szereg pytań w sprawie obecnego programu nauki szkolnej w poszczególnych klasach i przedmiotach. Odpowiedzi mają być wygotowane do 9 marca.

—o—

PREMIERA DRAMATU I KOMEDYI. W Kinoteatrze CHIMERA ul. Akademicka 8, od dziś amerykański, sensacyjny program, a mianowicie: wspaniały dramat w 6 częściach pod tyt.: „JEJ GRZECH“ i znakomita komedya pod tyt.: „Rywale“.

—o—

AGITACYJNY FILM PRZECIW HANDLOWI BIAŁEMI NIEWOLNICAMI pod tyt.: „UWIEDZIONE CÓRKI“ społeczno obyczajowy dramat w 6 wielkich częściach jeszcze tylko przez kilka dni wyświetlanym będzie w popularnym kinoteatrze „Fatamorgana“ pl. Maryacki 10. Film ten bardzo zajmujący swoją oryginalną i przykładową treścią cieszy się od kilku dni niebywałem powodzeniem.

—o—

Konkurs na dzierżawę majętności Urlów. Wydział krajowy ogłasza konkurs na dzierżawę majętności Urlów koło Zborowa na lat 6 od 15. marca 1920 na warunkach projektu kontraktu dzierżawy, który interesowani mogą przeglądać w Dep. I. Wydziału krajowego w godzinach urzędowych. Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniu na tablicy w Wydziale krajowym. 20556

—o—

Koło Pracy kobiet katol. ma zaszczyt ogłosić, że czysty dochód z rautu dnia 16. lutego na dochód Bursy Rzemieślniczej dla dziewcząt przy ul. Św. Zofii 1 pozostającej, wyniósł 11.340 koron. Marya hr. Czosnowska, przewodnicząca Sekcyi dochodowej, A. Abrahamowiczowa, protektorka. 20650

—o—

WIECZÓR KAMERALNY z udziałem Kochańskiego skrzypka, Lalewicza pianisty i Danczowskiego wiolonczelisty, odbędzie się 2. marca. Bilety w składzie fortepianów Połonieckiego, ul. Tańskiej 1. 20606

—o—

Z początkiem roku 1920 przeniosła się z Krakowa do naszego grodu młoda, ruchliwa firma handlowa Stanisław Buczkowski i Sp. Porzuciła ona Zachód, by pracować na wschodnich naszych kresach, gdzie dotychczas dawał się odczuwać zastój handlowy. Tendencyą tejże firmy jest nawiązanie łączności między ośrodkami fabrycznymi Zachodu, z najdalej na wschód położonymi kółkami rolniczymi, które odcięte od Zachodu, zdane są na niesumiennych spekulantów. Prócz nawiązanych nici ze wschodem, firma ta została ostatnio przyjęta przychylnie przez władze wojskowe, które zaopatrują się u niej we wszelkie materyały budowlane, techniczne i codziennej potrzeby. Ze względu na to, iż firma ta jest generalnym zastępcą wielu firm handlowych i fabryk krajowych, i ze względu na jej dotychczasową owocną pracę na niwie Ojczystej, życzymy Jej w dalszej pracy polskie: — „Szczęść Boże!“. 20672

Bandytyzm w okolicy Lwowa

Lwów, 1. marca.

Jak wygląda bezpieczeństwo życia ludzkiego w okolicy Lwowa może posłużyć następujący fakt:

W piątek wieczór, około 7 godz. Antoni Zenker, właściciel realności na Sygniówce małej, powracał od szewca ze Lwowa do domu. Niósł on pakunek, w którym były naprawione buciki.

W drodze naprzeciw prochowni na „Drodze Lubienieckiej“ napadło na niego niespodzianie

trzech drabów.

Jeden z nich był w cywilnem ubraniu, dwóch zaś w wojskowych mundurach.

Napastnicy powalili go na ziemię, jeden siadł mu na piersi i bił po głowie, aż ofiara straciła przytomność. Inni kopali go obcasami po całem ciele i gdyby nie publiczność zwabiona krzykiem ofiary, byliby go na miejscu zabili.

Na widok zbliżających się ludzi sprawcy napadu zbiegli.

Zenker, prócz starych naprawionych bucików i kilku groszy w kieszeni nie miał żadnych wartościowych rzeczy lub pieniędzy.

Napadnięty odzyskawszy po czasie przytomność przywlókł się do domu, gdzie pierwszej pomocy udzieliła mu żona.

Zawiadomiona o bandyckim napadzie policya natychmiast zaczęła energiczne śledztwo w kierunku wykrycia i ujęcia sprawców napadu.

Dzięki umiejętnym zarządzeniom komisarza policyi Kozakiewicza sprawców napadu rabunkowego już aresztowano.

Tu nadmienić wypada, że stan zdrowia Zenkera jest bardzo poważny. Z powodu bowiem licznych ran, przeważnie na głowie ofiara rabunku traci przytomność. Zachodzi obawa, że Zenker ma uszkodzony mózg.

Ekstrawagancye mody.

Suknie a la mumia. — Geneza sylwetki o przylepnym stylu. — Kobieta—ślimak lub Nereida. — Toaleta z metra mat.. — Walka między linią obcisłą, a linią bufiastą. — Kombinacye dwóch stylów. — Princesse. — Malowany pająk na obnażonych plecach elegantki.

Lwów, 1 marca.

Kto ma poczucie piękna i zmysł dla kultury estetycznej nie może bez obawy patrzeć na tendencye, jaka ujawnia się w najnowszej modzie, wśród tych sfer, które na mocy swego towarzyskiego stanowiska i materyalnych warunków wśród których żyją, powołane są do nadawania tonu w sprawach toaletowych. Damy z tych sfer, mające pretensye należenia do najlepszego towarzystwa nie poczuwające się do żadnej społecznej odpowiedzialności, a chciwe tylko efektu, pracują usilnie nad wprowadzeniem mody niewyzodnej, niestetycznej i nieprzyzwoitej. Już sama nazwa tej nowej mody: „suknia a la mumia“ daje pojęcie o jej charakterze.

Jedna z nadwornych krawczyń londyńskich zdradziła nam tajemnicę jej powstania: „Jedna z najszykowniejszych“ pań londyńskiego towarzystwa kupiła „resztkę“ bardzo pięknego jedwabiu. Miała zamiar pokryć nim dwie poduszeczki salonowe. Gdy jednak sklepowa zauważyła: „Jak zachwycająco wyglądałaby pani w takiej sukni“ — dama wprost ze sklepu udała się do swej krawczyni proponując jej, aby z tej resztki mającej trzy łokcie angielskie (po 60 centymetrów) zrobiła toaletę. Krawczyni odmówiła, uważając rzecz za niemożliwą. Pani jednak nie dała za wygrane. — Zręczna pokojówka za wskazówkami pani tak długo upinała i drapowała na niej przed zwierciadłem szczupły materyał, aż skonstruowała toaletę która zaprezentowana tego samego wieczoru na balu, jako „fason a la „mumia“, wywołała zadziwiające wrażenie. Oryginalność jej polegała głównie w tem, że żadna żywa osoba nie mogła jej zwykłym sposobem ani wdziać, ani zdjąć. Odtąd weszła w modę suknia a la mumia, lub też „sylwetka o obcisłym stylu“. Fantazya krawczyń uczyniła swoje aby w tych istotnie „ciasnych“ granicach wprowadzić jakieś odmiany. Czasem owija się materyą dookoła postaci linią ślimakowatą, zupełnie jak bandaże, którymi owinięte są mumie i znów wypina się gładką materyą stosując się

do kształt. ciała i tylko z tyłu wypuszcza się z pod rąbka długi, wązki ogon rybi Kobieta w tym stroju ma kształt ślimaka, albo nereidy. Jeżeli zważymy, że sukni te w górnej części nie mają pleców, a przodu bardzo mało że nie mają rękawów a przytrzymuje je na jednem ramieniu tylko sznur pereł, lub dżetowych korali, że wreszcie u dołu nie dochodzą niżej, jak nieco poza kolano łatwo, wówczas uwierzymy, że czasem cała ta „toaleta" nie wymaga więcej, niż jednego metra materyi. Rzecz oczywista, że sukni takich nie można wkładać zwykłym sposobem przez głowę; są one więc od góry do dołu zapinane, bądź to na zatrzaski — godniejszą formę „princesse", tj. sukni w jednym bądź też na drobne guziczki.

Ze „stylem obcisłym" walczy o supremacyę wprost przeciwna linia bufiasta, której skrajnym wyrazem jest krynolina. Trudno osądzić który z tych wybryków mody jest bardziej karykaturalny i może dla braku decyzyi niektórzy uciekają się do kompromisu i kombinują te dwa tak odmienne style: ogromnie bufiaste na stałkach udrapowane „paniers" i ogromnie ciasna, krępująca kolana spódnicę.

W zastosowaniu do toalet spacerowych i kostyumów tailleur styl obcisły przyjmuje nieco łagodniejszą formę... kroju, ale tak ciasnej i wyciętej że musi być również z przodu, z tyłu lub z boku od góry do dołu zapinana.

Wszystko ma swoje granice; Suknia nie może już być ani krótsza, ani ciaśniejsza ani bardziej wydekoltowana. Cóż więc czyni tip-top elegantka, chcąc prześcignąć inne w ekstrawagancyi? Oto przywołuje malarza i każe sobie na obnażonych plecach namalować ogromnego pająka!

Dlaczego właśnie pająka?

Oto wedle rozpowszechnionego w pewnych okolicach zabobonu, pająk przynosi szczęście.

Na srebrnym ekranie.

TRAGEDYA MIKOŁAJA II.

Tajemnice Petersburga.

Dramat w 5 aktach. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 1. marca.

Oto jesteśmy w Jasnej Polanie, tam, gdzie największy powieściopisarz rosyjski z głębi przejasnego swojego ducha, snuł te piękne i najszlachetniejsze myśli — marzenia, ujęte w formę powieści, jak np. „Zmartwychwstanie". Wracamy więc do roku 1905, owych pierwszych podmuchów obecnego krwawego przewrotu w Rosyi, którego następstwem stała się tragiczna śmierć cara i jego rodziny. Widzimy więc wysiłki Mikołaja II, wszak on pod wpływem wielkiego Tołstoja całem sercem pragnął dać narodowi konstytucyę. Lecz dobre jego chęci paraliżuje wszechwładna kamaryla dworska z osławionym baronem Fryderykiem na czele i używa wszelkich sposobów, aby nie dopuścić Tołstoja do cara.

— Pozwólcie samodzierżcy rosyjskiemu, aby choć raz w życiu miał swoją wolę! — wyrywa się gorzka uwaga z ust carskich.

I składając uroczysty pocałunek na twarzy Lwa Tołstoja, przygotowuje manifest o konstytucyi.

A Lew Tołstoj największy i najszlachetniejszy starzec, w ubraniu prostego chłopa rosyjskiego, wraca do swojej Jasnej Polany, gdzie w otoczeniu żony i młodych córek, własnemi rękami zbiera z ukochanej ziemi ojczystej to, co ona swoim dzieciom tak miłosiernie daje. Wkrótce do tych, którzy z bliska wpatrywali się w kryształową duszę wielkiego krzewiciela miłości i prawdy, przybyła jeszcze młoda para: Lenin i jego piękna narzeczona Tatjana. Obydwoje wyznawali całem sercem wysokie przykazania Tołstoja, chociaż Tatjana była córką oberpolicmajstra Łopuchina, a więc tego, którego zadaniem było tłumić wszelkie dążenia ku wolności.

Gdy Tołstoj z gromadką najbliższych, wznosił codziennie ufne oczy w stronę gdzie króluje najsprawiedliwszy Sędzia, gdy ocierając utrudzone czoło, wpatrywał się z miłością w drogie oblicze swojej ziemi-matki, co miała już niedługo odetchnąć wolnością prawdy i nieskrępowanego czynu, na dworze carskim baron Frederiks nie ustawał wpracy. Przy pomocy agenta ochrany Azefa, wynalazł popa Gapona, który uciekł z klasztornego więzienia i uczynił z niego zręcznego prowokatora. Pierwszym więc czynem Gapona było wykrycie tajnego zebrania socyalistycznego, gdzie przy jego pomocy aresztowała policya całe zgromadzenie, a w nim studenta Lenina i jego narzeczoną. Azef, na którym piękność Tatjany zrobiła wielkie wrażenie, widząc iż z powodu jej należenia do partyi, ojciec jest skompromitowany, zapragnął skorzystać ze sposobności i za cenę uwolnienia oberpolicmajstra Łopuchina, otrzymać rękę pięknej dziewczyny. Lecz dzielne serce Tatjany potrafiło dumnie obronić się podłej propozycyi a siła jej charakteru zdobyła się na czyn, który rzymiósł ukochanemu wolność.

Któż z nas nie pamięta z własnych wspomnień lub z opowiadań starszych, owej chwili, gdy najświeższe telegramy przyniosły piorunującą wieść, iż pop Gapon prowadzi nieprzejrzane zastępy ludu ku pałacowi carskiemu. I któż wtedy mógł przypuścić, iż ten, którego imieniem rozbrzmiewała wówczas cała rozentuzyazmowana Europa był tylko zręcznym prowokatorem! Więc gdy zdradziecki Gapon, stanął owego dnia przed Mikołajem, gdy spojrzały nań z zaciekawieniem oczy carowej carówien, gdy do uszu zgromadzonych doleciały okrzyki ludu rosyjskiego, skinął baron Frederiks białą chustką z okna pałacu carskiego i w jednej chwili rewolucya Gapona zamieniła się w jęk i płacz...

Nie było to jeszcze wszystko!

Gdy wielki Lew Tołstoj stanął na progu cerkwi, zagrodził mu drogę pop w szatach uroczystych z krzyżem w ręku i zabronił największemu człowiekowi Rosyi wstępu do domu Bożego! Tołstoj za podburzanie ludu został przez synod wyklęty! A kiedy naród jego rodzony i ukochany a przecież tak ciemny i nędzny, obrzucił obrońcę swoich praw stekiem obelg, zachwiała się dusza Lwa Tołstoja; przestąpił próg swojej Jasnej Polany i poszedł w świat. I w dzień wietrzny i ponury, kiedy gwałtowny wicher przeginał i łamał gałęzie drzew, odnalazła go ukochana córka, zdala od domu, bezwładnego i bez sił. Ostatnie słowa jakie na tym świecie wypowiedział, wzięło do serca dziecko jego najmilsze a święty jego testament poniosła w świat para narzeczonych: Lenin i Tatjana.

„Tragedya Mikołaja II" jest znowu nadzwyczaj ciekawem dziełem kinematograficznem i zapoznaje publiczność z Jasną Polaną, sławną siedzibą Tołstoja, gdzie powstała piękna jego powieść: „Zmartwychwstanie" dopiero co oglądane w „Apollu". Przytem wszystkie osoby występujące w tym najnowszym dramacie, są tak znane wszystkim i budzące bezustannie takie zaciekawienie, iż z pewnością każdy zechce ujrzeć pierwsze chwile tragedyi, ostatniego cara własnemi oczyma. Wszak ten rok 1905 był zapowiedzią zawalenia się caratu i stoczenia się w krwawą przepaść nieszczęśliwego cara i jego rodziny!

„Minerwa", katolicki handel używanych rzeczy, kupuje i sprzedaje męską, damską i dziecinną odzież, oraz meble. Lwów, Chorążczyzna 15. 20147

Hala ...ukcjna ul. Akademicka 3, I. p. ma do sprzedania różne futra, trochę garderoby, bielizny stołowej, oraz drobiazgów do użytku codziennego, oprócz tego meble, obrazki, dywan, portyery, kalosze, zegarek d. złoty, kolczyki. 20353

Pianino prawie nowe do sprzedania. Wałowa 2, II. piętro, od 10—12 w poł. 20601

Do sprzedania: sypialnia orzechowa, kompletna, w dobrym stanie. Bliższa wiadomość: ul. Lenartowicza 16, II. p., u p. Mayerów. 20616

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

800—1000 koron czynszu miesięcznego za 2 pokoje umeblowane, w okolicy techniki, Łyczakowskiej lub też w śródmieściu. — Do Administr. pod: „Zakład dentystyczny". 20661

ROZMAITE

Polak, zamieszkały stale w Wiedniu, załatwia pomyślnie i sumiennie każdą sprawę handlową. Zgłoszenia, z załączeniem jednej korony na odpowiedź, pod: „Polonia" Wien II., Praterstrasse 60/18 a. 206 6

Pracownia Julii Wesołej, Kochanowskiego 3, II. piętro wykonuje suknie, kostyumy, płaszcze podług najnowszych żurnali. Przyjmuje także przeróbki. Ceny przystępne. 20570

Francuska rodowita poszukiwana. Zgłoszenia: Głęboka l. 10, I. p., na prawo. 20573

Dr. Zofia Wepper, sekund. szpitala powszechnego, ordynuje w chorobach skórnych i weneryeznych, wyłącznie dla kobiet. Janowska 26, od 2—4 Kosmetyka lekarska. 20012

Koreczki damskie — korki — Lwów, Ormiańska l. 12. 20071

Tokarnie używane i nowe poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 20170

Sposobność dla Pań! Z nadchodzącym sezonem wiosennym wykonuję suknie, kostyumy, płaszcze, po nader niskich cenach dla prowincyi wykonuję w ciągu 48 godzin. Józef Flick, Lwów, Blacharska 20, II. p. 20270

Ważne dla wszystkich! Na sezon letni przerabia stare kapelusze męskie i damskie na najpiękniejsze formy szybko, solidnie i tanio. Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy Rudolfa NEUWELTA, Balonowa 3, własny gmach fabryczny. 20547

ZELÓWKI

impregnowane, trwałe, jak skórzane, po tanich cenach — odsprzedającym znaczny opust — sprzedaje SCHAPIRA, ul. Korniaktów, boczna Krakowskiej. 20299

Akuszerka z Warszawy

przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecyą ul. Asnyka 9. drzwi 2, A. Lutkowska. 20298

Magazyny

wraz z mieszkaniem i piwnicą, zdatne na przedsiębiorstwo fabryczne, poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia pisemne przyjmuje: Biuro dzienników i ogłoszeń M. Brücka, Lwów, ul. Kościuszki 2, pod szyfrą: „1929". 20558

ZAPROSZENIE

na VII-me Walne Zgromadzenie Kasy rolniczo-przemysłowej w Rohatynie, które się odbędzie w lokalu Kasy dnia 27. marca 1920 o godzinie 4-tej popołudniu.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918 i 1919.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej w sprawie przyjęcia sprawozdania do wiadomości, zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutoryum.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej co do dokonywanego nadzoru, oraz przedstawienie wniosku co do rozdziału zysków. 20667
5. Wybór 2 członków Rady nadzorczej.
6. Wybór 2 członków Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się następne posiedzenie tego samego dnia o godzinie 5. popołudniu.

W Rohatynie, dnia 28. lutego 1920.

Sekretarz: Baczyński, m. p. Prezes: Chodorowski, m. p.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH**, **ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 19830

Dr. M. POPIELSKA
sekund. szpitala św. Zofii, ordynuje w chorobach dzieci i wewn. od 3—5, Senatorska 5, I. piętro. 20415

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE
Wilczewski i R. Hałuszczyński
Kamieniec Podolski

20460 ul. Gubernatorska 8.

Przyjmie zastępstwo na „Kresy" firm **krajowych i zagranicznych**, ma zaś stale **artykuły spożywcze** i różne materyały z kresów wschodnich, w myśl czego prosi o nawiązanie **stosunków handlowych.**

Dostawa maszyn elektrycznych
oraz
urządzenia elektryczne 20525
uskutecznia materyałem pokojowym firma: **„TECHNIKA", Lwów, ul. Lenartowicza l. 12.**

Za złoto, srebro, brylanty, zł. te zegarki płacę najwyższą cenę. 20498
S. ALTHOLZ, zegarmistrz, PASAŻ HAUSMANA L. 5.

KOLPORTERÓW
do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.
Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

Kilka wagonów kwaśnej kapusty
wraz z pozwoleniem wywozu do Polski — do starcza natychmiast 2058
Dom wysyłkowy E. WEISS
Mor. Ostrawa, ul. Lukasa 4.
Telef 478. Założony 1900.

Już nadszedł świeży transport
KALAFONII JASNEJ,
TOVOTTA SMAR,
OLIWY MASZYNOWEJ,
SMARU DO WOZÓW,
BAWEŁNY DO CZYSZCZENIA.
Tylko hurtownie poleca
Stanisław Buczkowski i Sp.
Lwów, ul. Chodorowskiego 11. 20521-c

FABRYKA WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
„DERMA"
zawiadamia wszystkich kupców, prowadzących nasze wyroby, że z dniem 15. lutego br. oddała zastępstwo generalne swoich fabrykatów firmie:
Stanisław Buczkowski i Sp.
(DOM HANDLOWY) 20621-a
WE LWOWIE, ul. Chodorowskiego 11.
(Tamże skład hurtowny wyrobów naszych).

REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu

ADWOKAT 20594
Dr. LEON BRANDLER
otworzył kancelaryę we Lwowie, ul. Św. Anny 6.

FOLWARK 20614
oddalony 3 stacye od Złoczowa, 7 km, od miasta powiatowego i od stacyi kolejowej, bez budynków, ziemi ornej 195 morgów, 10 morgów łąk, 2 morgi ogrodu w pierwszorzędnej podolskiej glebie, grunta I. klas, pod korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Informacyi udziela Sp. roln., Lwów, ul. 3-Maja 12, II. schody, mezanin.

Większe przedsiębiorstwo naftowe
w zachodniej Galicyi poszukuje dla biura w mieście okręgowem rutynowanego, doświadczonego
ADMINISTRATORA,
dobrego buchaltera bilansisty dla kopalń naftowych, **katolika**, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, pracującego dłuższy czas w przemyśle naftowym. Odpowiednia gwarancya za prowadzenie kasowości wymagana.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem curriculum vitae, referencyi i warunków — tylko listownie — pod **„KOPALNIE NAFTY Nr. 217 do Biura ogłoszeń „LOT" Sp. z ogr. por. Kraków**, św. Jana l. 3. 20617

NAPRAWY AUTOMOBILI i pługów motorowych
uskuteczniają szybko i dokładnie warsztaty
SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 20145
„MOTOR"
LWÓW, ulica Kopernika l. 54.

Baczność!
Lwów, Gródecka 29.
Pracownia obuwia **PIOTRA SROKOWSKIEGO** przyjmuje zamówienia na miarę, o 40 proc. taniej niż wszędzie. Dla prowincyi do czterech dni. Proszę się przekonać. 20400

Za złoto, srebro, brylanty, złote zegarki płacę najwyższą cenę. — K. WANDER, Zegarmistrz, ul. Gródecka 16, obok ul. Bema. 20399

Przerabiam z anglezów żakiety (jaskółki), wykonuję też wszelkie przeróbki modnie i tanio.
MIECZYSŁAW DIDIUK
KRAWIEC, Snopkowska 3, II. p. 20620

SPECYALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZ.
Dr. A. SCHWARZ
sekundaryusz szpitala powszechn. przeprowadził się na ul. Słowackiego 4 (naprzeciw gł. poczty). 20627

Lampy, kuchenki i garnuszki
elektryczne 19911
LATARKI ELEKTRYCZNE I BATERYE
sprzedaje najtaniej Oskar FASSLER
magazyn przyborów do oświetlenia
LWÓW, Sykstuska l. 29 — plac Maryacki l. 4.

Żelazo fasonowe
blachę cynkowaną i czarną, osie do wozów gospodarczych, gwoździe, złom maszyn. do przetopienia zakupi zaraz i w każdej ilości 19938
„Oświęcim", FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH w Oświęcimiu.

Praktykant
lub ekspedyentka religii katolickiej, potrzebni zaraz do handlu galanteryjnego pod firmą: „Sfinx", ul. Legionów 5. 20635

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Pierwszorzędna Restauracya i Mleczarnia STANISŁAWA GRZYCKIEGO Lwów, ul. Hetmańska l. 22 poleca obiady w abonamencie po bajecznie nizkich cenach. — Po teatrze gorąca kuchnia, w każdej porze dnia kawa, herbata, mleko i czekolada. Usługa skrzętna i rzetelna. O liczne odwiedziny upr sza ZARZĄD. 20210



GARAŻ SAMOCHODOWY

I WARSZTATY MECHANICZNE DLA NAPRAWY SAMOCHODÓW I PŁUGÓW MOTOROWYCH ORAZ ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Firmy WITOŁD TRANDA we Lwowie, Podlewskiego 2

URUCHOMIONE po sześcioletniej przerwie.

20574



SOLALI

Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Konkurs.

Intendantura O. G. Lwów rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę: pozakontyngentowego żyta, pszenicy, owsa, mąki pszennej i mąki żytniej chlebowej, ziemniaków, grochu, fasoli, mąki kukurudzianej, kukurudzy łuszczonej, hreczki, kaszy hreczanej, kaszy jaglanej, kapusty kiszonej, marchwi jadalnej, buraków ćwikłowych, cebuli, śliwek suszonych, marmolady, powideł śliwkowych, kawy ziarnistej palonej i niepalonej, herbaty, cukru, tłuszczu jak słoniny, smalcu, masła margarynowego, bryndzy, buraków pastewnych, marchwi pastewnej, bobiku dla koni, wyki.

Oferty wnosić należy pod adresem Intendantury O. G. Lwów, Ochronek 4.

Do oferty należy złożyć 5% w dyum od zaoferowanej kwoty w kasie wojskowej O. G. Lwów ul. Ochronek 4. Oferty zamknięte wraz z potwie dzeniem na ofercie, że wadyum zostało złożone wnosić należy do protokołu podawczego Intendantury.

20668 **Intendantura O. G. Lwów Nr. 6797.**

WYRÓB KRAJOWY!

„AIDA“

19784

TUTKI I BIBUŁKI CYGARET. NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

Dom murowany

o nowoczesnem urządzeniu, z ogrodem i parcelą budowlaną w ZALESZCZYKACH, w rynku, zaraz do sprzedania. Cena Mar. 150.000. — Wiadomość: Dr. Tomasz Turczyn, Przemyśl, Polska Kasa. 20582

ŚWIERZBĘ leczy radykalnie MAŚĆ „SCABIOFORM-ORAŃSKI“

prowizoryczna farmacyi I. ORAŃSKIEGO.

Mocniejsza dla dorosłych i łagodniejsza dla dzieci.

Nie plami bielizny! Ma przyjemny zapach!

Po skończonej kuracyi łatwo daje się zmyć wodą. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych: Główna sprzedaż: HURT. SKŁAD APTECZNY

REINGOLD i ORAŃSKI, Warszawa, Zielna 24. — Telef. 488-36, 187-90.

Przedstawiciel na Galicyę: Dom handlowo-komis. IGNACY CZOPP, Lwów, Długosza 23. 20197

100-KROTNY ZYSK

DAJE PIENIĄDZ

WYDANY NA REKLAMĘ

w Gaz. Wieczornej i Porannej.

Poszukuje się do natychmiastowego zakupna

4-ch kotłów do zamurowania

nowych lub używanych lecz w dobrym stanie o 120-200 m² pow. ogrz. 10 atm. ciśnienia. 20669

Oferty należy nadsyłać do Adm. „Gazety Wiecz.“ we Lwowie pod adr. „Kopalnia“

Do Lm. 14939/III.

MIEJSKA ELEKTROWNIA

zawiadamia,

że na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 26 lutego 1920, cena prądu elektrycznego dostarczanego przez Miejską Elektrownię zostaje podniesioną od dnia 1 marca 1920 r. i wynosi:

za 1 kw. godzinę do oświetlenia wind i do celów gospod.	**Mkp. 2·80**
za „ „ „ do motorów	**„ 1·80**
za „ „ „ dla kinoteatrów	**„ 6·—**
Płaca monterów za godzinę dzienną	**„ 6·—**
„ pomocników za godzinę dzienną	**„ 4·—**

Godziny nocne od 7 wieczorem do 7 rano liczy się z 100% podwyżką.

CZYNSZE ZA MIERNIKI:

1— 8 żarówek	Mkp. 1·—	51— 83 żarówek	Mkp. 5·—
9—20 „	„ 2·—	84—166 „	„ 6·—
21—32 „	„ 3·—	167—200 „	„ 7·—
33—50 „	„ 4·—	200 i wyżej „	„ 10·—

20670 **DYREKCYA MIEJSKICH ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokola 3.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.